Nr 155. Kraków, Środa 11 Lipca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hoszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Z ruchu ludowego.

Nikt nie podpatrzył tak sprytnie słabych stron ludu naszego, jak ks. Stojałowski, i nikt też nie wyrównał mu w wywoływaniu efektów publicystycznych, obliczonych na nerwy i przez nie wkradających się do duszy włościanina. Nikt lepiej od niego nie był dotąd w stanie przemycać własnych intencyj pod płaszczykiem przedmiotowych na oko sprawozdań, nikt nie potrafił wszczepić w lud własnej myśli w taki sposób, aby ona od razu stawała się własnością czytelnika.

„Wieniec“ i „Pszczółka“, wychodzące obecnie pod jednym, wspólnym tytułem, przedstawia się zawsze ludowi, jako jego własność, względnie własność stronnictwa; z tego tytułu włościanie nietylko używani są za bezpłatnych tychże kolporterów, — lecz płacić muszą, zwłaszcza jeżli wybitniejszy w życiu publicznem chcą wziąć udział, znaczne kwoty na utrzymanie pisma, które jednak pozostaje faktyczną własnością samego ks. Stojałowskiego, tak pod względem administracyjnym, jak redakcyjnym. O tę materyalną stronę przedsiębiorstwa gazetowego dbały jest wielce ks. redaktor i przypomina ją przy każdej sposobności, a jeżeli sposobności nie ma, to on ją stwarza i wyrabia.

Np. „za parę miesięcy“ kończą gazetki dwudziestopięciolecie istnienia. Redaktorowi potrzeba jednak obchodzić jubileusz wydawnictwa o kilka miesięcy wcześniej, z początkiem nowego kwartału, a nadto dwudziestopięciolecie lepiej byłoby przekształcić na pięćdziesięciolecie, bo ono brzmi okazalej. Więc i na to znajdzie się sposób: oto zapowiada się ogólnikowo, że gazetki rozpoczynają „za parę miesięcy“ pięćdziesiąte „p ó ł r o c z e“, co zupełnie do obchodu jubileuszowego wystarczyć powinno i pożądanem jest hasłem do wezwania o prenumeratę i gorliwą kolportaż!...

Ale te figle z prenumeratą są tylko preludyum do mistrzowskiej muzyki, jaka brzmi z każdego numeru „Wieńca-Pszczółki“. Trzeba np. zawczasu wytłómaczyć chłopu, dlaczego tak wiele się mu obiecuje, a tak mało dla niego się robi. Więc zadaje się czytelnikowi pigułkę w formie artykuliku p. t.: „Zasada konstytucyjna większości“. Tutaj wytłómaczono jasno, jak na dłoni, że mniejszość w parlamencie nigdzie nic nie zrobiła, bo zrobić nie mogła, a za wszystko, co się dzieje, odpowiada większość. Więc posłowie „ludowi“ nie są temu winni, że nic dla wyborców nie zrobili, a z tego musi się lud dalej pouczyć, że to, co się dotychczas stało, mianowicie, że się wybrało k i l k u posłów ludowych“, to jest nic, lub zaledwie początek, a dążyć nam trzeba do zdobycia w Sejmie i parlamencie „większości“.

Ot! i pokryty jest ks. Stojałowski w oczach ludu za to, że zawiódł oczekiwanie jego, gdyż okazał się posłem, z którym nikt się w ciałach ustawodawczych nie liczy, a którego mowy parlamentarne są hasłem do gromadnego opuszczania Izby a wypełniania bufetów. Przy tem odrazu przygotowało się teren do najbliższej akcyi wyborczej.

A wybory przyszłoroczne do Sejmu są przedmiotem czułej opieki ze strony ks. Stojałowskiego. Urządza też systematycznie wiece i zgromadzenia po wsiach, aby stronnictwo było każdej chwili gotowe do akcyi wyborczej. Opisy tych zgromadzeń w „Wieńcu-Pszczółce“ są też w swoim rodzaju kunsztykiem, obliczonym na wyobraźnię ludu. Oto ustęp z opisu „poufnego zgromadzenia“ w Smolarczynach, w powiecie łańcuckim:

„Zgromadzenie rozpoczęto w wozowni. Zagaił Franciszek Orłoś, polecając na przewodniczącego Andrzeja Wilka z Sieniawy, który też jednogłośnie przewodniczącym wybrany został. Wilk, objąwszy przewodnictwo, pochwalił Boga, i podziękował za zaufanie, poczem polecił na zastępcę Franciszka Dubiela z Woli Dalszej; sekretarzami zostali Walenty Orłoś i Antoni Rupar, a marszałkami wybrani zostali Marcin Grzesiak i Piotr Michałowicz. Zabrał głos Wilk z Sieniawy i w jędrnych słowach przedstawił dążenie i cel zgromadzeń...

„Nagle zjawia się na zebraniu człowiek dobrze podpity i wywaliwszy bramę, zbliżył się do mowcy. Chwiał się, bo dostał pomięszania w kroku (sic!) od nowego arendarza w Smolarzynach, którego dotąd nie było przez całe lata, aż dopiero za panowania wójta Walentego Golenia, i który za jego staraniem osiedlił się na arendzie. Taki to wójt, chwiejący się na nogach, grozi przewodniczącemu Wilkowi i mówi: „Co tu jest? Ja nie pozwalam w mojej gminie!“ — Wilk pyta go: „Kto pan jesteś?“ On odpowiada: „wójt.“ Wilk na to: „Nie znam tutaj wójta; ja jestem gospodarzem tego zgromadzenia. Jeśli pan sobie życzy być tu gościem, to proszę i dam zaproszenie.“ Wójt mówi: „Ja tego nie rozumię, bo ja głupi.“ Wilk na to: „Co ja winien, żeś pan głupi, i że Smolarzanie mają wójta głupiego. Jak pan nie chcesz być na zgromadzeniu, proszę opuścić zgromadzenie i nie przeszkadzać obradom“.

„A gdy wójt nie chciał usłuchać i ustąpić, przewodniczący polecił go marszałkom wyprowadzić, bo na zgromadzeniu niema co radzić. Marszałkowie jednak nie mieli odwagi do wyprowadzenia wójta, dopiero, dzięki kobietom, Smolarzankom, udało się wójta wyprowadzić. Niewiasty bowiem przystąpiły do wójta jak sroczki i wydzióbały go za bramę. Cześć i chwała dzielnym kobietom, iż tak odważnie z wójtem się uporały.“

W ten sposób zachęca się i poucza jak urządzać zgromadzenia i jak radzić sobie z natrętami; a równocześnie wprawnych i stale płatnych agitatorów rozsyła się po całym kraju, aby organizowali wiece i utrzymywali lud w ciągłej gorączce.

Wogóle ks. Stojałowski nie cofa się przed najbardziej nawet karkołomną kwestyą i nagina swoją argumentacyę do z góry powziętego założenia w sposób, sobie tylko właściwy. Tak n. p. podjął on obecnie hazardowną próbę oczyszczenia się przed ludem z zarzutów moskalofilstwa, które najwidoczniej musiały godzić w jego popularność. Przez dwa z rzędu numera „W i e ń c a - P s z c z ó ł k i“ boryka się ks. redaktor z „Zaborem rosyjskim“. Jest to gimnastyka godna wytrawnego sofisty politycznego. W jednym numerze napisał ks. Stojałowski cały artykuł o stosunkach pod zaborem rosyjskim po to, aby nic o nich nie powiedzieć, a obiecać, że jeszcze o nich pomówi; w drugim zdobył się na grzeczną naganę dla rządu rosyjskiego za „łamanie przyrodzonych praw ludności polskiej“, a zakończył wnioskiem, „że w porównaniu do i n n y c h zaborów, położenie polskiej ludności w Królestwie Polskiem jest daleko k o r z y s t n i e j s z e i z n o ś n i e j s z e, a tem samem w y z y w a n i e p r z e c i w R o s y i i przedstawienie rzeczy tak, jakoby Polakom w zaborze rosyjskim było najgorzej jest nieprawdziwe“. I na to przyrzekł dać dowody.

Zanim je da, w umyśle czytelnika włościańskiego kiełkować będzie i rozrastać się przekonanie, że rząd rosyjski jest dobrodziejem dla porozbiorowej Polski i że wszystko, co inne dzienniki piszą o prześladowaniu Polaków pod zaborem rosyjskim, jest nieprawdą.

W ten sposób trzyma się lud na usługach własnych, jest się panem jego duszy. Jakże długo też trwać będzie ta deprawacya ludu polskiego?...

Wojna w Chinach.

Cały świat cywilizowany z niepokojem najwyższym oczekuje wiadomości o losie Europejczyków w Pekinie. Niestety nie pewnego one nie przynoszą, bo choć dotąd nie potwierdzono pogłoski o rzezi w dniu 30 czerwca, ale jej także urzędownie znikąd nie zaprzeczono. Ta niepewność informacyj tłómaczy się tem, że wszelkie połączenie z okolicami stolicy zostało przerwane, i że korpus międzynarodowy, który z Tientsinu miał ruszyć ku Pekinowi, sam znajduje się w krytycznem położeniu i kto wie, czy tego miasta nie będzie zmuszony opuścić. Między Taku a Tientsinem istnieje tylko komunikacya wodna, gdyż brzegi rzeki Peiho są w posiadaniu Chińczyków.

Szangai pozostaje, podobnie, jak dotąd, jedynem prawie źródłem, skąd rozchodzą się na cały świat doniesienia o sytuacyi w Chinach. Otóż stamtąd nadeszła wczoraj do Brukseli wieść, że ks. C z i n g na czele nieznanej bliżej liczby wojsk regularnych wkroczył do Pekinu, aby dostarczyć żywności oblężonym Europejczykom i wziąść ich w opiekę przed powstańcami. Inna znów depesza, otrzymana w Londynie, stwierdza, nie podając na jakiej podstawie, że koła kupieckie w Pekinie sympatyzują z Europejczykami i dostarczają im potajemnie żywności. Te pomyślne względnie wiadomości potwierdza depesza z Taku angielskiego admirała B r u c e, który wyraża również nadzieję, że nie jest nieprawdopodobnem wejście ks. Czinga do Pekinu, z zamiarem bronienia Europejczyków przeciw ks. Tuanowi, jego wojsku i Bekserom. Wszystko to są jednak pogłoski, które pochodzą ze źródeł chińskich, równie jak ta, że ks. Czing urządził kontrrewolucyę przeciw uzurpatorom w Pekinie. Chińczykom zaś może zależeć jedynie na rozszerzaniu bajek i utrzymywaniu w ciągłej niepewności swych wrogów.

O ile wiadomości o tem, co się stało w Pekinie są mętne, o tyle znów posiadamy autentyczne doniesienia o walkach w Tientsinie, gdzie korpus międzynarodowy ledwie się jeszcze opiera nawale wojsk regularnych i powstańców chińskich. Pomoc Japonii jest tam gwałtownie potrzebna, inaczej bowiem korpus międzynarodowy zostanie odepchnięty do brzegów morza. Dzienniki wczorajsze londyńskie donoszą, że korpus międzynarodowy w Tientsinie, liczący około 15.000 ludzi, atakują już od 2 b. m. znacznie przeważające siły chińskie. W celu zrekognoskowania pozycyj Chińczyków i wywabienia ich w pole, wysłano tego dnia silny rekonesans, który rozdzielił się na dwie części. Skutkiem nieporozumienia, jakie powstało między dowódcami, oddział rosyjski wysunął się za daleko, i musiał stoczyć ciężką walkę z przeważającym liczbą nieprzyjacielem, dopóki nie nadeszły mu posiłki. Równocześnie nie ustawali Chińczycy bombardować miasta z dział ciężkiego kalibru i nieznacznie podsunęli się pod dzielnicę, zamieszkałą przez Francuzów. Zająwszy tam naprzeciw pontonowego mostu doskonale zakrytą pozycyę, rozpoczęli gwałtowny ogień karabinowy. Z wielkiem trudem udało się wreszcie po całodniowym boju oddziałom angielskim i rosyjskim wyprzeć ich stamtąd.

Dowódca niemieckiej eskadry z Taku donosi pod datą 7 b. m., że Chińczycy nie ustają w ostrzeliwaniu miasta z fortów na północy, oraz z arsenału zachodniego, który dotąd pozostaje w ich ręku. Wszystkie ataki Chińczyków zostały dotąd z wielkiemi dla nich stratami odparte. Ostatnią wiadomością o walkach w Tientsinie jest telegram, podany przez wczorajsze dzienniki wieczorne londyńskie, a donoszący, że w dniu 6 b. m. Chińczycy wykonali gwałtowny atak, który udało się wojskom sprzymierzonym odeprzeć dopiero po siedmiogodzinnym boju. W walce wzięły udział trzy działa dwunasto-funtowe z angielskiej kanonierki „Terrible“. Położenie oddziałów europejskich staje się i przez to także krytycznem, ponieważ nad zatoką Czyli rozpoczęła się obecnie pora wielkich upałów, przerywanych gwałtownemi deszczami. Okolica ta, zawsze w wysokim stopniu malaryczna, jest obecnie więcej, niż kiedykolwiek, zabójczą dla Europejczyków, z powodu swego klimatu. Boxerowie do tego przerywają tamy licznych w tamtych stronach kanałów, celem zatopienia jak największej przestrzeni kraju.

Obecnie więc wskazanem jest, aby jak najprędzej zjawili się w znacznej liczbie Japończycy, którzy o wiele lepiej znoszą tamtejszy klimat, podczas gdy z nastaniem pory chłodniejszej wojska europejskie będą mogły bez obawy zdziesiątkowania przez choroby zaraźliwe posuwać się w głąb kraju. Z J o k o h a m y donoszą, że rząd japoński, otrzymawszy zgodę, a raczej będąc uproszonym przez mocarstwa, postanowił natychmiast podnieść liczbę swego wojska w Chinach do 23.000 ludzi i 5000 koni. Zarządzono przytem najsurowsze środki, aby utrzymać w tajemnicy zbrojenie się Japonii na lądzie i morzu.

Przypuszczać należy, iż wyżej wymieniona liczba wojsk okaże się nie wystarczającą i że Japonia, chcąc powetować brak korzyści z wojny z 1895 r., postara się, aby silniej stanąć na terytoryum chińskiem, co pociągnie za sobą wysyłkę dalszych oddziałów. Nie przyjdzie to jej z trudnością, gdyż przeprowadzona od roku 1896 reorganizacya armii, a obliczona pierwotnie na lat ośm, zbliża się już ku końcowi. Obecnie siła zbrojna Japonii podzielona na 3 generalne komendy, składa się: z 13 dywizyj piechoty, liczących 156 batalionów, 13 pułków kawaleryi z 65 szwadronami, z 13 pułków artyleryi polowej z 117 bateryami, z 10½ batalionów pionierów, z 1 batalionu kolejowego itd. W każdym razie Japonia rzucić może do Chin przynajmniej połowę swych sił, czyli okrągło 150.000 ludzi i 378 dział. Jestto znacznie więcej, niż zdołałaby tam wysłać Rosya z Syberyi i z kraju Nadamurskiego.

B e r l i n, 10 lipca. Konsul niemiecki z Czifu donosi, że były gubernator Szantungu, L i p i n g h a n g, cofnął się ku północy na czele 8000 ludzi z N a n k i n u i to na żądanie tamtejszego wicekróla.

Tensam konsul donosi, że w C z i n g c z u f u splądrowano misyę katolicką, w P i n g t u zaś misyę protestancką. Boxerowie zagrażają stacyi telegraficznej w H u a n g s i e n i starają się podburzyć ludność w Czifu.

J o k o h a m a, 10 lipca. Dzienniki tutejsze oświadczaja, że jeżeli cudzoziemcy w Pekinie zostali wymordowani, to część odpowiedzialności za to spada także i na Japonię.

Przybyła tu z pod Taku pewna ilość rannych żołnierzy niemieckich i angielskich.

W i e d e ń, 10 lipca. Dowódca austryacko-węgierskiego statku „Zenta“ donosi, że dotąd wysadzono na ląd pod Taku 20,000 ludzi. Siła ta wystarczy na obronę Taku i Tientsinu.

C e s a r z o w a - r e g e n t k a opuściła Pekin.

„Wyjęci z pod prawa“.

W prasie niemieckiej rozpoczęła się na dobre dyskusya na temat: czy Polakom należy przyznać prawa, poręczone przez konstytucyę niemiecką. Znalazł się nawet jakiś prawnik-hakatysta, który, przybierając ton uczonego komentatora, z całą powagą dowodzi, że konstytucya niemiecka pisana jest tylko dla narodowości niemieckiej, a nie dla Polaków i innych narodowości, w obrębie Rzeszy niemieckiej mieszkających. Operetkowy ten prawnik głęboki swój pogląd oparł na tym fakcie, że w jednym z pierwszych artykułów konstytucyi niemieckiej prawodawca, mówiąc o prawach obywatelskich, użył wyrażenia dla dobra „niemieckiego narodu“; otóż pod tym wyrażeniem prawnik-hakatysta chce rozumieć tylko Niemców z wyłączeniem narodowości nieniemieckich. Do takich absurdów dochodzą już Niemcy przez nienawiść do żywiołu polskiego.

Szczerszymi już są w swych intencyach inni hakatyści, którzy nie bawią się w niedorzeczne komentarze, lecz biorąc za punkt wyjścia potrzeby „praktycznej polityki“, żądają, aby, nie troszcząc się o konstytucyę, odsądzono Polaków od praw obywatelskich i jawnie postawiono hasło: „Precz z równouprawnieniem!“

Jedni i drudzy zresztą do tego samego dążą celu: ci cynicznie i brutalnie, tamci obłudnie. Pośród tej wrzawy antipolskiej czasem tylko odezwie się głos słuszności i zdrowego rozsądku, bo niekiedy już i Niemcom zawiele bywa tego hakatystycznego bzika. Taki właśnie uczciwy głos pojawił się na szpaltach „Kölnische Volks-Zeitung“ i, jako taki, zasługuje na uwagę. Oto, co pisze organ katolików nadreńskich w artykule pod tytułem: „Wybryk wszechniemiecki“:

„Jeżeli konstytucya Rzeszy mówi o niemieckiej ludności (deutsches Volk), to, rozumie się, ma na myśli wszystkich obywateli, przynależnych do Rzeszy (Reichsangehörige), w przeciwnym razie trzebaby się z mieszkającymi w Niemczech Polakami, Francuzami, Duńczykami i pod względem jurydycznym obchodzić, jak z obcokrajowcami. Ktoby chciał na podstawie konstytucyi ograniczyć ich p r a w a obywatelskie, musiałby także uwolnić ich od o b o w i ą z k ó w względem państwa, gdyż nie można usunąć zasady: „Równe prawa, równe obowiązki“. W takim razie trzebaby n. p. uwolnić Polaków od płacenia podatków i od pełnienia służby wojskowej, a tymczasem ta sama „Deutsche Zeitung proponowała raz, żeby polskich żołnierzy dłużej trzymano w wojsku, aniżeli niemieckich.

„Dalej — pisze „Kölnische Volks-Zeitung“ — trzeba mieć na względzie i to, że nieraz niełatwo jest stwierdzić, kto jest Niemcem, a kto Polakiem, względnie nie-Niemcem. Wykształceni Polacy mówią także po niemiecku, i nieje-

---

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał
Stefan Zaleski.

Dokończenie. 18

Niemniej pożałowania godnych gwałtów dopuszczali się studenci na innowiercach. Był to wynik tej źle pojętej religijności, jaka od czasu przybycia Jezuitów do Krakowa poczęła się rozgaszczać w kollegiach i bursach uniwersyteckich. Domaganie się rektora J a k ó b a G ó r s k i e g o karania kacerzy („Praemunitio“) nie pozostało bez skutku; tylko że nie król, którego o to proszono, wystąpił w roli karciciela, lecz młodzież szkolna. W r. 1577 studenci przy pomocy czeladzi rzemieślniczej zburzyli protestantom zbór, zwany „Brogiem“, wkrótce potem, dorwawszy w swe ręce przywódcę aryanów, S o c y n a, mocno go poturbowali i omało życia nie pozbawili, w r. 1617 lekarza Ł y s z k o w i c z a „po ulicy włóczyli, w błocie nurzali, za nogi po bruku okrutnie czołgali, nakoniec za furtkę św. Anny wlekli w zamiarze wrzucenia go do Rudawy“, w roku 1647 napadli zbrojnie kamienicę lutra Thory, poczem zwrócili się na Kleparz i Kazimierz i tutaj kilka mieszkań, sklepów i kramów, należących do innowierców, splądrowali. W podobny sposób dokuczano także żydom. „Roku 1637 gdy na żydy tumult był — opowiada mistrz P u d ł o v i u s w „Miscellanei“ — jednego w koszu u chłopa (?) na poręczu mostu kazimierskiego podpierającego się studenci spostrzegli, a gdy m e t u p r a e c i p i c i i poczęli go katechizować i pytać się, jeśli wierzy w Boga, powiedział, że wierzy. Potem: jeśli wierzy w Syna jego jedynego? Powiedział żyd: nie znam ja tego młodego. Zatem go do Wisły wrzucili... Zatem pospólstwo, za powodem studentów udało się do szukania żydów i dobywania w kamienicach i okrutnie poranionych i postrzelanych, za Wiślną bramą topiono.“ M u c z k o w s k i pisze („Mieszk. i postęp. uczn. krak.“), że uczniowie chodzili czasem po mieszkaniach innowierców i opłaty na nich wyciskali. „Do tego rozbestwienia przyszło było w drugiej połowie XVII. stulecia — mówi na str. 50 — iż podczas pogrzebów, dla zasłonienia różnowierców od zniewagi, bedele orszakowi pogrzebowemu towarzyszyć musieli; a i tak niekiedy bez względu na ich obecność żaki, jakby rozbójniki, wypadłszy z ukrycia, towarzyszących pogrzebowi rozpędzali, trumny rąbali i za chroniącymi się do domów drzwi szablami wyrębywali.“

Cóż na to profesorowie? Wymieniony wyżej badacz przeszłości uniwersytetu Jagiellońskiego powiada, że „sami nauczyciele, przesądem wieku olśnieni, młodzież szkolną do tak niecnych podżegali postępków“. Cokolwiekbądź, rzeczą jest pewną, że nie gniewano się na studentów, dokuczających innowiercom z pobudek religijnych. Nawet świeccy rektorowie musieli patrzeć przez palce na tego rodzaju wybryki młodzieży. Kiedy W a l e n t y F o n t a n u s, dr. med. w czasie swego rektorstwa w r. 1617 chciał wydalić z uniwersytetu czterech uczniów, którzy dopuścili się byli gwałtu na osobie lekarza Ł y s z k o w i c z a, podejrzanego o herezyę, nie dopuścili do tego prałaci katedralni a zwłaszcza sufragan krakowski T o m a s z O b o r s k i. „Panowie studenci — pisał on do Fontaniego — prosili mię o przyczynę do W. M., aby W. M. nie zażywał surowości nad nimi in hoc f a c t o, że gdy prawa nie karzą bluźnierców Chrystusowych, oni z e l o, choć non s e c u n d u m s c i e n t i a m, nawracają ich. I przez to sprawili, żechmy i zborów pozbyli i heretyków się zmniejszyło z tego stołecznego miasta. Zawsze na takie rzeczy nie następował urząd żaden, tak p. Wojewoda, jako i inni; bo niemasz o co: i owszem radzi temu bywali, choć o r e t e n u s (publicznie) inaczej pokazowali“. W 15 lat później inny rektor ks. J a k ó b N a j m a n o w i c z bierze już otwarcie w obronę swawolną młodzież uniwersytecką. Kiedy szlachta poczęła głośno sarkać na jej wybryki, odpowiada w „Krótkiej informacyi“ rubasznie: „S c i l i c e t pisarze zamkowi są ludzie nabożni, słudzy prałatów krakowskich święci, rzemieślnicy stateczni, jezuitcy żacy kanonizowani i t. d., jedno same studenty powieszać, to będzie pokój“.

W tych warunkach rozluźniały się obyczaje młodzieży coraz bardziej. Do swawoli przybyła później rozpusta. Od połowy XVI wieku w bursach i szkołach parafialnych, gdzie także studenci mieszkali, poczyna się rozgaszczać pijaństwo, gra w karty, kradzieże i inne zdrożności. Zły przykład wychodzi nierzadko od tych, którzy dobrym przyświecać młodzieży powinni byli. W r. 1567 magistrat krakowski w porozumieniu ze starostą kazał ściąć publicznie mistrza F r a n c i s z k a W o l s k i e g o za rozpustę. W szkole N. P. Maryi, najwyższej z krakowskich parafialnych, mistrzowie z seniorem wyprawiali sobie czasem nader wesołe wieczorki w oczach mieszkających tam studentów. — „Rybałt stary wędrowny“ tak sobie je w roku 1632 zachwala:

Pijaliśmy tu przedtem i tańce bywały,
Same grzeczne dziewczki do nas tu chadzały.
Nawet sery i masło, także i gomółki
Przynosiły; bywały tego pełne półki...

Z burs i szkół parafialnych przenosi się w nocy życie na ulicę. Młodzież włóczy się bądź sama, bądź z przewodnikami swymi, po szynkowniach i lupanariach, wyprawia po mieście krzyki i awantury, napada na domy spokojnych mieszkańców, siejąc dokoła postrach i zgrozę. W roku 1577 bakałarz W i s k i c k i w towarzystwie uczniów wszczął w nocy bójkę w szynkowni Zielińskiego, w której jednak został przez szynkarza i jego żonę sromotnie pokonany. W roku 1603 trzej bakałarze dokonywali cudów waleczności w mieszkaniu mularki wdowy na Kleparzu. W roku 1642 bakałarz G ł a d y s z stoczył przy pomocy towarzyszów na ulicy walną bitwę z kapelusznikami. W roku 1647 bakałarze Ś w i a t ł o w i c z i L i z n i e w i c z, wraz z zebranymi studentami, — byli sprawcami rozruchu w ulicy Grodzkiej, przyczem pierwszy pobił jakiegoś człowieka i zabrał niektóre rzeczy. W roku 1733 profesor z kollegium mniejszego, J ę d r z e j K o l ę d o w i c z, urządził z kilkoma uczniami najazd na dom mieszczanina Fiołka. Czasem wszczynano rozruchy uliczne dla prostego łupiestwa, aby się obłowić w sklepach i kramach, zwłaszcza żydowskich i luterskich. — Takie n. p. miały miejsce w latach 1637, 1647, 1660 i t. d. — W roku 1681 dworzanin królewski i starosta „Kowaliensis“, Władysław Morstin, oskarżył J a n a N o r k o w i c z a, seniora szkoły świętego Szczepana i jego uczniów o napaść na ludzi, tudzież o wymuszanie od żydów opłaty po 2 zł. Takie życie wyradzało w młodych ludziach chciwość na cudze mienie. Akta rektorskie zapisują niejedną kradzież, popełnioną w bursach. Czasem i bakałarze objawiali wielką ochotę przywłaszczenia sobie cudzej rzeczy. W roku 1748 bakałarz J a k ó b P e t l e r s k i, splamiwszy się takim czynem, zbiegł z Krakowa, zanim zdołano go pociągnąć do odpowiedzialności. W roku 1765 bakałarz i dyrektor szkoły w Kętach przywłaszczył sobie 36 tynfów, zabranych włościaninowi w drodze. Więcej pomysłowym okazał się bakałarz G a j o w s k i, bo ten, wynająwszy od włościanina konia na przejażdżkę za miastem, zapędził się na nim aż do Częstochowy, i tam go sprzedał.

Na dalszą analizę życia uniwersyteckiego nie ma tu miejsca. Z powyższych rysów charakterystycznych możemy sobie już utworzyć niejakie wyobrażenie o obyczajach mistrzów i scholarów dawnej szkoły Jagiellońskiej. Gdy zwrócimy uwagę na to, że szczegóły i fakty dla ilustracyi obyczajów, w tym rozdziale podane, pochodzą nie z krótkiej chwili, ale z długiego okresu czasu, trzy stulecia obejmującego, gdy zważymy, że ludzi z tych odległych czasów nie można mierzyć dzisiejszą miarą, i gdy sobie przypomnimy, że równocześnie w innych uniwersytetach jeszcze gorzej się działo, sąd nasz o mistrzach i scholarach krakowskich nie będzie zbyt surowy.

Tem ostrzeżeniem kończę rzecz o obyczajach mistrzów i scholarów, a z nią ostatnie opowiadanie z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W końcu niech mi będzie wolno na tem miejscu — gdy do tego gdzieindziej nie było sposobności, — wyrazić szczerą podziękę Wielmożnemu Panu drowi K a z i m i e r z o w i M o r a w s k i e m u, profesorowi Uniwersytetu, za łaskawe użyczenie mi korekty dzieła „Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego“, przed wyjściem tegoż z druku, tudzież za wskazanie kilku cennych źródeł historycznych.

K O N I E C.

den z nich (?) czuje się więcej Niemcem, niż Polakiem. Z drugiej strony w wielkich miastach, n. p. w Berlinie, żyje wielu Polaków, którzy czują się stanowczo Polakami, chociaż prawie zupełnie zapomnieli języka ojczystego; w rodzinach ich nie słyszy się ani słowa polskiego. Jakże więc władze mają pociągnąć ścisłą granicę między Niemcami a Polakami? Chcąc być sprawiedliwymi, trzebaby chyba narodowość każdej jednostki stwierdzić na mocy wyroku sądowego“...

Tu nadmienić wypada, że dziennik niemiecki myli się co do stwierdzania narodowości. Każdy dojrzały obywatel sam ma prawo stanowić o swej narodowości. Polakiem jest każdy, kto oświadcza, że jest Polakiem, i nikt nie ma prawa tego kwestyonować; — o dzieciach zaś rozstrzygają rodzice. Słusznie zaś zupełnie pisze „Köln. Volks-Ztg“:

„Według logiki „Deutsche Ztg“ możnaby sekretarza stanu Podbielskiego uważać za Polaka, ponieważ jest polskiego pochodzenia, tak samo, jak wszystkich owych zniemczonych Radolinów, Posadowskich, Małachowskich, Bogusławskich i t. p.“

„Musimy — pisze dalej organ katolików niemieckich — formalnie prosić czytelników o przebaczenie, że polemizujemy rzeczowo z takim nonsensem zbzikowanego mózgu hakatystycznego; ale trzeba raz jasno udowodnić, jak wielką jest złość i głupie zacietrzewienie naszych dzingów-vulgo wszechniemców! Możnaby tym ludziom rzeczywiście życzyć, żeby też raz zaznali, co to za życie w państwie, w którem byliby traktowani jako narodowa mniejszość w podobny sposób, jak oni chcą traktować Polaków, gdyż poznawszy to na własnej skórze, możeby dopiero wtedy zrozumieli doniosłość sprawiedliwości w życiu politycznem.

„Są, niestety, pisma szowinistyczne, które ze szczególnem upodobaniem cytują byle jaki radykalny artykuł drobnych pism polskich, jako „odstraszający przykład“. Widzieliśmy, że i ministrowie pruscy z trybuny cytowali podobne artykuły. Sądzimy jednak, że publicystyczne elukubracye takich pism, jak „Deutsche Ztg“ są o wiele skandaliczniejszemi (einen weit grösseren Unfug treiben). To też każdy, kto ma poczucie honoru i godności powie sobie, że tego rodzaju podszczuwające artykuły działać muszą na każdego Polaka jak uderzenie pięścią, wykonane z prowokującą brutalnością. Polacy mają wiele temperamentu, nie można się więc dziwić, jeżeli surowe odezwie się echo ze szpalt pism polskich. Taki szowinista niemiecki, taki „wszechniemiec“ również nie zachowałby równowagi umysłu, gdyby mu publicznie mówiono: pozbawiony jesteś równych praw, masz być w państwie uciemiężonym, bo państwo, w którem żyjesz, ma za cel prześladować cię, państwo to według konstytucyi dla twego „dobra“ nie zostało utworzonym.

„Köln. Volsk-Ztg“ kończy temi słowy: „Obecna walka z żywiołem polskim przedstawia się podobnie, jak było w walce kulturnej, kiedy katolików prześladowano i jeszcze od nich żądano „miłości“ i skarżono się gorzko, gdy tej miłości nie wyrażano „z zapałem“. I jeszcze inny przykład. Żadne pismo nie występowało z taką zawziętością przeciwko Anglikom za to, że uciskają Boërów, jak „Deutsche Ztg“, — a przecież w walce przeciw Polakom przewyższa ona chyba p. Chamberlaina!“

Słuszna zupełnie chłosta spotyka tu hakatystów niemieckich, bo też istotnie dochodzą oni do absurdum. Polacy i tak już wyjęci są w Prusach z pod prawa, bo spada na nich ciężar ustaw wyjątkowych, niezgodnych z konstytucyą. To nie wystarcza jeszcze hakatystom: chcą, — by Polaków jawnie uznano za „wyjętych z pod prawa“ i może jeszcze konstytucyjnie to zawarowano!...

Dzisiejsze Chiny.

(Religijność Chińczyków. — Wyznania. — Chińczyk w życiu rodzinnem i publicznem. — Administracya chińska i sądownictwo. — Tortury. — Patryotyzm chiński.)

Chińczycy i ich ojczyzna są czemś tak dalece niezrozumiałem dla człowieka Zachodu, że w sądach o nich napotyka się co krok wręcz sprzeczne zdania, z których trudno wyrobić sobie pojęcie o rzeczywistym stanie kultury chińskiej, o zasadach religijnych Chińczyka, o jego charakterze, upodobaniach, zwyczajach, słowem o tem wszystkiem, co składa się na człowieka, jako istotę intelektualną. W tym wypadku, więcej może, niż kiedyindziej, wskazanem jest trzymać się drogi pośredniej pomiędzy wielbicielami Chińszczyzny, a tymi, co w czambuł potępiają wszystko, mające jakąkolwiek styczność z Chinami i ich mieszkańcami.

Co się tyczy n. p. religii, jedni z podróżników twierdzą, że każdy Chińczyk jest urodzonym ateistą, inni — że Chińczycy, to lud, wogóle biorąc, bardzo, na swój sposób, religijny. Prawda leży niezawodnie pośrodku. Sfery wyższe, inteligentniejsze, pozornie przynajmniej przyznają się do religii Konfucyusza, będącej w obecnej formie czystym racyonalizmem, olbrzymia zaś większość ludu wyznaje skażony buddaizm, najniższe znów warstwy są zwolennikami religii Laotse, najstarszej religii krajowej. Szlachetne i mądre zasady tych trzech wyznań, w praktyce straciły dużo na znaczeniu, gdyż wszystkie warstwy ludu chińskiego z wrodzonej praktyczności, kładą na pierwszym planie interes przed zasadami, a są przy tem niesłychanie zabobonne. Wynika z tego, że, bez względu na wyznawanie tej, lub owej, religii, każdy Chińczyk ma swych bożków domowych, w których rzędzie poczesne miejsce zajmują przodkowie. Ogólną jest wiara w strachy, a rozmaite bóstwa zdobyły sobie powszechne prawo obywatelstwa. Takiemi bóstwami są n. p. Punku Wong, stworzyciel ziemi, lub Kwangsi, bożek wojny. Powszechną cześć znajdują również: ziemia, księżyc i żywioły. Owa praktyczność, cechująca Chińczyków, znajduje swój wyraz i w tem, że ludzie zamożni wynajmują biedaków, którzy za nich odprawiają modły po pagodach, a kogo na to nie stać, ten „używa maszynki do modlenia się“. Jest to walec, na który nakleja się wąskie paski papieru z modlitwami drukowanemi czerwono. Te walce obraca albo „kuli“ (wyrobnik), albo siła wiatru, lub też wody. Kiedyś może i siła pary zostanie do tego użytą, gdy dostatecznie wycywilizujemy Chińczyków. Niezmiernie liczna klika bonzów, kapłanów buddyjskich, wyzyskuje łatwowierność ludu, bo umie w danym razie podbudzać go do wybuchów fanatyzmu, szczególniej wobec cudzoziemców i wszystkiego, co oni ze sobą przynoszą.

Zasady moralności, podawane przez jakąkolwiek religię, nie dają jeszcze miary moralności narodu, który ją wyznaje, gdyż mogą być przezeń w praktyce stosowane, lub nie. Stąd też o wartości moralnej Chińczyka nie można wyrokować z samych ksiąg treści moralnej, w które tak obfitą jest jego literatura, lecz należy przypatrzeć się, jakim on jest w życiu prywatnem i publicznem. Na tym punkcie zdania znawców stosunków chińskich są zgodne, bo przyznają synom Niebieskiego państwa mnóstwo zalet w życiu rodzinnem i wogóle prywatnem, a taką samą sumę wad tam, gdzie oni występują na arenę publiczną, gdy stają się sędziami, urzędnikami administracyjnymi i t. p.

Chińczyk, jako członek rodziny, jest wzorowym ojcem, mężem i synem. Z dziećmi obchodzi się bardzo dobrze, podobnie, jak z żoną, chociaż ta, wedle ustaw i zwyczajów, żadnych praw wobec niego nie posiada. Powszechnie zaś znaną jest ta rozczulająca wprost miłość i cześć dla rodziców, jaka cechuje Chińczyków. Wystarczy powiedzieć, że gdy ktoś w Chinach doszedł do wysokich godności, to honor stąd spada nietylko na niego samego i na jego dzieci, ale także na rodziców i wogóle wszystkich przodków, którzy de facto podniesieni zostają do tego stopnia hierarchicznego, jaki ich potomek osięgnął. Małżeństwa, zawierane bywają nadzwyczaj wcześnie, bo zdarza się, że pan młody ma lat 12, a panna młoda 10, a wypadki niewiary małżeńskiej są niezawodnie o wiele rzadsze, niż w Europie. Kobieta chińska już z powodu niemądrego zwyczaju ściskania nóg dziewczątkom, zamienia się w klasach zamożniejszych, hołdujących tej modzie, poprostu na kalekę, której chodzenie sprawia wielką trudność. Przepędza więc ona większą część swego życia wśród ścian domowych. Nie wolno jej, gdy raz wyszła zamąż, rozmawiać z innym mężczyzną, ani też, owdowiawszy, wyjść zamąż powtórnie.

Opuściwszy progi domowe, Chińczyk staje się jakby innym człowiekiem. Jeżeli niezliczona moc egzaminów, przy których podobno protekcya prawie tak, jak u nas, odgrywa niepoślednią rolę, pozwoli Chińczykowi dochrapać się jakiegoś urzędu, staje się on wtedy nielitościwym zdziercą wobec swych współobywateli a łapownikiem niegorszym od rosyjskiego czynownika. Cały system administracyi, oparty na świadomem przekupstwie i opłacaniu się jednego mandaryna drugiemu, staje się w oczach Europejczyka czemś potwornem. Chińczycy jednak przyjmują go, jako zło konieczne, z którem zżyli się od wieków. Natomiast administracya chińska odznacza się, z powodu uproszczenia form, wielką sprężystością, a niesłychana centralizacya czyni z niej potężne narzędzie w ręku „pana 10.000 lat“, jak brzmi jeden z niezliczonych tytułów cesarza chińskiego.

Jeżeli administracya chińska w oczach Europejczyka, uchyla się z pod wszelkiej krytyki, to sądownictwo należy uważać za nieustępujące jej w niczem. Chcąc mieć pojęcie o dzisiejszym wymiarze sprawiedliwości w Chinach, należałoby porównać go z tym, jakie posiadaliśmy w Europie o zaraniu wieków średnich, z tą tylko różnicą, że przewyższa je co do okrucieństwa i sumaryczności. W dodatku sędziowie są równie przekupni, jak urzędnicy administracyjni, tak, że ramię karzącej sprawiedliwości nie dotyka nigdy prawie człowieka bogatego, dając się tem więcej uczuwać biedakowi. Wrodzone wszystkim ludom Wschodu lekceważenie życia ludzkiego i okrucieństwo, występują przy wymiarze sprawiedliwości w Chinach w sposób bardzo jaskrawy. Za wszystkie prawie zbrodnie wyznaczaną bywa kara śmierci, a tortura w najstraszliwszej formie do dziś jest w ciągłem użyciu. Więzienia zaś są prawdziwemi jaskiniami nędzy i rozsadnikami wszelkich zaraźliwych chorób. Wśród nader licznych sposobów, któremi dręczą winowajców słudzy chińskiej Temidy, jedno z pierwszych miejsc zajmują rozmaitego rodzaju dyby, klatki, będące odrazu i więzieniem i torturą. — Jedna z nich ma np. kształt pionowo postawionej beczki, w której górnem dnie wycięty jest otwór na głowę delikwenta, dotykającego zaledwie końcami palców od nóg ziemi. Musi on wszystkie siły wytężać, aby ustać w tej pozycyi, bo gdyby stracił oparcie, to grozi mu zawiśnięcie na szczękach i skręcenie karku. Mniejsi zbrodniarze podlegają torturze, polegającej na ściskaniu nóg w kostkach i palców u rąk, dla większych zarezerwowane są inne, straszniejsze kary.

I tak temu, kto dopuścił się obrazy majestatu — zbrodnia uważana na równi z ojcobójstwem za najcięższą — bywa skóra wąskiemi paskami zdzieraną z całego ciała, lub też kat, wybierając na chybił trafił z kosza noże z odpowiedniemi napisami, kaleczy jedną za drugą część ciała delikwenta, starając się, aby umarł jak najpóźniej. Wobec takich kar, nic dziwnego, że ucięcie głowy, lub powolne duszenie, zasadzające się na tem, iż oprawca trzykrotnie okręca sznurem szyję skazanego, tak, że ten traci przytomność, zanim go udusi, uważane są za kary nader łagodne.

Rozważając zalety i wady charakteru Chińczyka, nie można pominąć, chcąc być bezstronnym, jego wielkiego patryotyzmu. Patryotyzm ten jest uczuciem nieuświadomionem, lecz przebija się na każdym kroku, czy to w przywiązaniu do języka, czy do przeszłości, a szczególniej w miłości do ziemi ojczystej. Chińczyk pędzony bezwiednym instynktem, lub potrzebą, chętnie emigruje. Ideałem przecież jego jest powrót do kraju rodzinnego za życia, a, gdy tego dokonać nie może, zabezpiecza się naprzód, aby przynajmniej jego prochy spoczęły wśród swoich. Również pod wpływem tego patryotyzmu Chińczyk, choćby mu najbardziej dokuczali współziomkowie, nie szuka pomocy u obcych i nie staje się zdrajcą ojczyzny. Znaczną część wad, jakie teraz posiada, przypisać należy wiekowym demoralizującym wpływom zepsutej z gruntu administracyi państwowej, która wytworzyła w Chinach — znany zresztą i gdzieindziej — rozłam głęboki między klasą rządzonych i rządzących.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 8 lipca.

(Piękny Karol. — Honorowe obywatelstwa. — Innego rodzaju obywatele. — Wyrobnicy pedagogiczni. — Samobójstwa. — Upały, burze i ochłodzenie się powietrza. — Pelerynka pewnej pani. — Chińskie rękawy. — Dawne zarękawki).

[x.] A więc „piękny Karol“, czyli dr Karol Lueger, burmistrz miasta Wiednia, otrzymał honorowe obywatelstwo stolicy — państwa. Przyznam się, że mnie ten fakt ani ucieszył, ani zasmucił, z pewnem natomiast zaciekawieniem odczytałem listę rozmaitych osobistości, którym Wiedeń w dawnych dobrych czasach nadał obywatelstwo honorowe. Otóż złotą księgę honorowych obywateli założono w roku 1801. Zaraz w r. 1813 zapisano w niej dwa nazwiska, a mianowicie: ks. Schwarzenberga, „zwycięzcy“ z pod Lipska, tudzież ks. Metternicha. Potem nastąpiła długa pauza, aż dopiero w r. 1848 otrzymali honorowe obywatelstwo: Radecki, Jellaczyc i ...Haynau. Oczywiście „de gustibus non est disputandum“. Później, podczas ery konstytucyjnej, dyplomem honorowego obywatelstwa obdarzyli jowialni Wiedeńczycy p. Schmerlinga, sławnego „geometrę i matematyka“ wyborczego, dalej liberalnego księcia Carlosa Auersperga i wreszcie mieszczańskiego ministra Giskrę. Po tych wojownikach i politykach mniej lub więcej smutnej sławy do złotej księgi wchodzili ludzie nauki, jak profesorowie Hyrtl, Rokitański, Suess, od r. 1890 zaś księga leżała zamknięta. Obecnie, na schyłku XIX wieku, szczupłe grono honorowych obywateli miasta Wiednia pomnaża dr Lueger.

Innego rodzaju obywatelami i obywatelkami stolicy są substytuci i substytutki nauczycieli szkół ludowych. Są to rzeczywiście, pożałowania godne istoty. Taki substytut wędruje z dzielnicy do dzielnicy, ze szkoły do szkoły, z klasy do klasy, ażeby zastępować chorych lub znajdujących się na urlopie nauczycieli. Tworzą oni kastę pedagogicznych zarobników dziennych, otrzymują bowiem płacę tylko za dni „robocze“, miesięczny zaś ich zarobek waha się pomiędzy 15 a 20 złr. Obliczywszy na walutę koronową, otrzymamy pokaźniejszą wprawdzie kwotę, w każdym razie jednakże nie wystarczającą do życia. Tak jest podczas roku szkolnego, gdy atoli teraz nadeszły wakacye, czas wytchnienia po pracy, ludzie ci nie mają żadnego utrzymania, gmina bowiem nie ma obowiązku prawnego wypłacania im jakiejkolwiek gratyfikacyi. Rada miejska uchwaliła wypłacać w drodze łaski pensye wakacyjne tym substytutom i substytutkom, którzy służą dłużej, niż 6 miesięcy, przyczem jeszcze odgrywa wielką rolę protekcya i wzgląd na barwę polityczną kandydata ...do łaski. — Pozostaje cały legion takich, którzy jeszcze przepisanego półrocza wyrobnictwa pedagogicznego nie mają lub też barwą polityczną rażą przełożoną władzę. Ci mają przez dwa miesiące uprawiać głodomorstwo. Związek centralny nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Wiedniu zwrócił się do publiczności z prośbą o nadsyłanie datków na rzecz tych paryasów, którzy w szkole mają pouczać dziatwę, jak to pięknie i dobrze ten świat jest urządzony.

A może z tą sprawą wiąże się fakt, że w miesiącu czerwcu liczba samobójstw osiągnęła niezwykłą wysokość? W roku ubiegłym było w czerwcu 24 samobójstw, w roku bieżącym 60 osób odebrało sobie życie. Rodzaje śmierci były dosyć urozmaicone. I tak powiesiło się 15 mężczyzn i 3 kobiety; zastrzeliło się 13 mężczyzn i 1 kobieta; z okna na bruk rzuciło się 2 mężczyzn i 10 kobiet; utopiło się 8 mężczyzn i 1 kobieta; otruło się 3 mężczyzn i 1 kobieta; 2 mężczyzn otworzyło sobie żyły, a wreszcie 1 znalazł śmierć pod kołami pociągu. — W pierwszem półroczu b. r. w wiedeńskim okręgu policyjnym popełniono 256 samobójstw, z czego wypada 194 na mężczyzn, a 62 na kobiety.

Po upalnych dniach nastały i u nas burze z równoczesnem obniżeniem temperatury. Skorzystały z tego szczęśliwe obywatelki, przechadzające się po alejach Prateru i jedna z nich pewnego chłodnego poranku zadziwiła swoje rywalki... pelerynką. Pelerynka, którą podziwiano, składa się z siateczki kordonkowej, na kordonku nawleczono paciorki dżetowe, mocno rznięte, siateczka właściwie zatem była dżetowa, położona na podszewce różowej, jedwabnej, lekko podwatowanej, spód tworzyły płateczki róż, naszywane w odcieniach stopniowanych jak kwiaty, tak, że można było z odwrotnej strony pelerynkę uważać za wielki bukiet róż. Toaleta pani, która ukazała się w tej zarzutce, była z muślinu w malowane kwiaty. Stanik pokrywała koronka delikatna, ażurowo rzucona na szyję, biust i ramiona. Garnitur tworzyła czarna aksamitka, tworząca „des croitillons“ na ramionach i staniku. — Rękawy zaczynają stanowczo kształt zmieniać i przypominają spadającemi bufami rękawy mandarynów chińskich. Pod względem politycznym byłaby to rzeczywiście ostatnia moda, ale pod względem estetycznym nic może sobie rościć pretensyi nawet do pobłażania. Powrócą może jeszcze starodawne rękawki białe, które wyzierają zpod szerokich rękawów pań na dagerotypach, może nawet niejedna babunia przechowała cenne koronkowe zarękawki, któremi teraz wnuczki będą się mogły pysznić.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 10 lipca.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie. „Wiener Zeitung“ w dzisiejszym numerze ogłasza reskrypt ministra oświaty z dnia 29 czerwca b. r., zmieniający na podstawie nowego statutu, krakowską Szkołę sztuk pięknych w Akademię sztuk pięknych.

XXXIV walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w dniach 17 i 18 lipca b. r. w Krakowie. W czasie zjazdu, oprócz zwiedzania pamiątek miasta i muzeów, projektowane są wycieczki na kopiec Kościuszki, mogiłę Wandy, wycieczka do kopalń wielickich, ewentualnie wycieczka w Tatry.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich z dniem każdym zapowiada się świetniej. Licznie nadchodzące zgłoszenia odczytów, wskutek czego komitet zmuszony był przedłużyć termin do ich zgłaszania — liczba ich dzisiaj dochodzi do 415 — liczne bardzo zamówienia mieszkań pozwalają przypuszczać, że zjazd ten przewyższy świetnością swoją wszystkie poprzednie zjazdy. To też komitet gospodarczy dokłada wszelkich starań, aby zjazdowi zapewnić jak największe znaczenie naukowe i aby chwile, spędzone na zjeździe w Krakowie zapisały się jak najmilej w pamięci uczestników.

Wycieczka balneologiczna, której organizacyą zajmuje się dr Surzycki, ma na celu zapoznanie obcych lekarzy z naszemi uzdrowiskami, które uroczem swojem położeniem i urządzeniami mogą nieraz rywalizować z zagranicą. Wycieczka odbędzie się bezpośrednio po ukończeniu zjazdu i potrwa tydzień; ma ona objąć zakłady zdrojowe: Rabkę, Iwonicz, Rymanów, Krynicę, Żegiestów, Szczawnicę i Zakopane. Jednakże może być, że z braku czasu program będzie musiał być skrócony.

Prócz celu naukowego będzie miała ta wycieczka także stronę towarzyską. Przyjęcia i zabawy urządzone będą na cześć gości przez zakłady kąpielowe. Wycieczka skończy się na Zakopanem, gdzie uczestnicy będą mogli pozostać przez czas dłuższy. W każdym jednak razie nie przeciągnie się tak długo, aby stała na przeszkodzie wyjazdowi do Paryża na międzynarodowy zjazd lekarzy.

Księga adresowa. Komitet gospodarczy IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, chcąc ułatwić uczestnikom zjazdu odszukanie znajomych, bawiących na zjeździe w Krakowie, pragnie urządzić w biurze informacyjnem, które funkcyonować będzie w czasie zjazdu, księgę adresową wszystkich przybyłych na zjazd osób. — W tym celu udaje się z uprzejmą prośbą do tych uczestników, którzy bez pośrednictwa komitetu mieszkania sobie zamawiają, aby zechcieli podać komitetowi dokładne adresy swych mieszkań w Krakowie, które pomieszczone będą w księdze adresowej. Zgłoszenia należy przesłać pod adresem komitetu (prof. Ciechanowski, Kraków, ulica Wilopole l. 4).

Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Kurs slöjdu, czyli nauki zręczności dla nauczycieli okręgu krakowskiego i zochodniej Galicyi został otwarty równocześnie na wszystkich trzech latach nauki.

Strejk składaczy wybuchł w drukarni Fiszera w Krakowie. Powodem są nieporozumienia, trwające od dłuższego czasu.

Bezpieczeństwo publiczne w okolicy najbliższej Krakowa, tuż za rogatkami, pozostawia zbyt wiele do życzenia. I tak wczoraj o godz. 9½ wieczór na p. Sydonię Zakrzewską, żonę doktora medycyny p. Stanisława Zakrzewskiego, w chwili, gdy powróciwszy z miasta, wysiadała z dorożki przed swoim domem, naprzeciwko znanej gospody „pod Mecem“ za rogatką warszawską, napadło trzech drabów. Jeden zrzucił jej kapelusz z głowy, a gdy p. Zakrzewska schyliła się, ażeby go podjąć, drugi pięścią uderzył ją w plecy. Przerażona kobieta poczęła uciekać ku strażnicy akcyzowej, skąd wybiegł na pomoc rewizor p. Władysław Konczyński. Gdy p. Konczyński stanął w obronie napastowanej p. Zakrzewskiej, poznał jednego z napastników, którym był niejaki Płaziński z Krowodrzy Murowanej. Napastnicy ustąpili dopiero, gdy straż akcyzowa przyszła z pomocą.

Ogień wybuchł wczoraj około godz. 10 w nocy w domu pod l. 26 przy ulicy Józefa. Na miejsce przybył I pluton straży z naczelnikiem p. Eminowiczem i brandmistrzem Stępińskim. Ponieważ paliło się w piwnicy, która mieściła materyały palne, a nawet wybuchające, jak węgiel i spirytus, więc wezwano drugie pogotowie z brandmistrzem p. Wójcikiem. Po godzinnej przeszło pracy pożar ugaszono.

Z Czernichowa donoszą nam: Dnia 6 lipca b. r. przybył do tutejszej średniej szkoły rolniczej szef sekcyi ministerstwa rolnictwa, p. Oser, w towarzystwie radcy dworu, p. Wład. Struszkiewicza i inspektora krajowych szkół rolniczych, dra I. Szyszułowicza. Po zaznajomieniu się z p. dyr. F. Sikorskim i z gronem nauczycielskiem zwiedzał p. Oser internat, sale naukowe i wykładowe, gabinety, muzea, bibliotekę, ogrody, pole doświadczalne i oborę, tudzież przysłuchiwał się czas jakiś odbywającemu się właśnie egzaminowi z leśnictwa. — Opuszczając Czernichów, wyraził p. Oser zadowolenie swoje dyrekcyi i gronu nauczycielskiemu, konstatując, iż szkoła czernichowska, mimo rozmaitych braków, jakie zauważył, nie stoi wcale niżej od podobnych zakładów w innych prowincyach. Wkońcu dodać należy, że p. Oser rozmawiał w języku niemieckim w internacie z uczniami, którzy nań wywarli korzystne wrażenie.

Wyścigi kolarzy w Nowym Sączu, które się przed tygodniem odbyły, dały następujący rezultat: W biegu pierwszym, Sądeczanów, przybył pierwszy Alfred Triebling, drugi Józef Kostański, trzeci Rudolf Gruszecki czwarty Stanisław Ciszek. W biegu drugim, starszych, przybył pierwszy p. Antoni Tuch z Krakowa, drugi August Rudkowski z Przemyśla, trzeci Stanisław Bochyński z Nowego Targu, czwarty Aleksander Pawlikowski ze Starego Sącza. — W biegu trzecim (głównym) pierwszy przybył Włodzimierz Bauer z Krakowa, drugi Józef Paget ze Lwowa, trzeci Kazimierz Tymkowicz z Przemyśla, czwarty August Rudkowski z Przemyśla, piąty Jan Skrobotowicz z Okocima, szósty Mieczysław Jaworski ze Stanisławowa, siódmy Józef Kostański z Nowego Sącza, ósmy Alfred Triebling z Nowego Sącza, dziewiąty Jan Stingl z Krosna, dziesiąty Stanisław Mączka z Okocima. W jeździe powolnej na przestrzeni 100 metrów pierwszym był p. Skrobotowicz z Okocima, drugim Kostański z N. Sącza. — W wyścigu z góry na dół bez łańcuchów zwyciężył Mączka, drugi przybył Kostański, trzeci Skrobotowicz.

Do Rabki przybyło od 21 czerwca do 2 lipca drużyn 103, osób 352.

Zastrzelenie koni. W Chełmcu Polskim za Nowym Sączem wybuchła nosacizna, skutkiem czego z polecenia weterynarza powiatowego zastrzelono cztery konie gospodarza Szkaradka.

Pożary. W Mucharzu (pow. wadowicki) spłonęły w d. 3 b. m. trzy domy włościańskie. Szkoda wynosi około 2000 K.

W Kobylanach (pow. krośnieński) wybuchł pożar, który zniszczył 9 domów łącznej wartości 14.000 K. Podczas pożaru znalazł śmierć w płomieniach 5-letni syn tamtejszego włościanina, Michała Dzingana, który, bawiąc się zapałkami w szopie swego ojca, wzniecił pożar.

W Glinianach (pow. przemyślański) wybuchł ogień, który zniszczył doszczętnie 7 domów mieszkalnych i 38 budynków gospodarskich, ogółem wartości 8100 K, z czego tylko 440 K było ubezpieczonych. Pożar wybuchł w szopie Michała Sawickiego i rozszerzył się w jednej chwili z powodu wiatru na sąsiednie zabudowania. Tylko dzięki energicznej pomocy straży pożarnej zdołano ogień zlokalizować.

Kurtyna dla teatru lwowsktego. Z Rzymu otrzymuje petersburski „Kraj“ następującą bardzo ciekawą korespondencyę:

„W sali Akwaryum, na placu Manfredo Fanti w Rzymie, wystawioną została zasłona, przeznaczona dla lwowskiego teatru, ostatnie dzieło Henryka Siemiradzkiego. Tutaj dopiero, w szerokiej przestrzeni, doskonale oświetlonej z góry, przedstawia się wspaniałe płótno w imponujących rozmiarach, bogactwie kompozycyi i kolorytu, gdyż w pracowni mistrza, z powodu braku oddalenia, kolosalny obraz, obliczony na dystans, nie mógł być należycie ocenionym... Przedewszystkiem brakowało mu jeszcze wspaniałych, malowanych ram stylowych oprawy, którą teraz dopiero doszyto.

Kompozycya lwowskiej kurtyny jest alegoryczną. Na środku, na tle włoskiego krajobrazu, widzimy bogaty przybytek klasyczny z wielką płaskorzeźbą, przedstawiającą Apolina, bożka słońca, poezyi i muzyki, powożącego na swoim wozie. U spodu przybytku, na jego tle, umieścił artysta grupę środkową: Natchnienie, w białej szacie, w postaci kobiety o kruczych splotach ze wzrokiem wpatrzonym w dal, z rękoma podniesionemi, siedzi na trójnogu pomiędzy Rozumem-Minerwą, trzymającą wagę w ręku i Fantazyą-Wyobraźnią w różowej nadzwyczajnie powiewnej draperyi, która przy wieczornem oświetleniu, zyska jeszcze na powiewności i tonie. Fantazya rozwinęła dwa wielkie skrzydła, upierzone jak u naszej kraski z całą gamą kolorów — od bladozielonego aż do szafirowego.

Po prawej stronie kurtyny stoi Tragedya w czarnej tunice, obok niej leży Komedya, za nią stoi Historya z księgą, na której wypisane są słowa: „Sic fuit, sic est, sic erit“. Ręką wskazuje ona na Marzenia ludzkości, ulatające ponad przepaścią wśród zachmurzonego nieba, jak gdyby pejzażu z Czyśćca czy piekła Dantego. Pogodniejsza Fortuna, wznosząca się na bańce mydlanej, sypie złoto z rogu obfitości. Z lewej, na pierwszym planie, Taniec w zielonej draperyi — świetnie malowanej — podskakuje do taktu, uderzając w tamburyn, z dwojgiem dzieci. Za niemi rzuca się w oczy Komedya żartobliwa z żartobliwą maską w ręku. Drugi plan tej części stanowi grupa, złożona z dramatu lirycznego, Poezyi i Muzyki. Ta ostatnia przedstawioną jest jako Syrena grecka, pół-kobieta, pół-ptak rajski, z dwojgiem fantastycznych skrzydeł. Na samym przodzie wznosi się z zagłębienia podziemia ofiarny dym — kadzidło, niby hołd oddany Natchnieniu i Sztuce. Na ostatnim planie, w oddali, jaśnieje pogodny kapryjski krajobraz.

Całość przedstawia się wspaniale, bogato, dekoracyjnie, zwłaszcza w oprawie szerokiego, artystycznego brzegu, w jaki jest ujętą. Nie widziałem lwowskiej kurtyny przy oświetleniu wieczornem, ale podano kolory zielone i różowe zyskują wtedy jeszcze więcej na tonie i przejrzystości; za to może że traci na charakterze krajobraz laznrowy, jeden z tych, jakie tylko Siemiradzki umie malować!

Niezadługo kurtyna pójdzie do Warszawy, gdzie będzie wystawioną na otwarcie wystawy sztuk pięknych; w listopadzie zaś, chyba nie pierwej, ukaże się we Lwowie, w miejscu swego przeznaczenia, gdzie też pozostanie. Wobec tego, zdaje się, że nie będzie mogła być inaugurowana razem z nowym gmachem teatru.“

Dzieciobójstwo. Józef Pięciak, grabarz w Konieczkowej, znalazł w ostatnich dniach nieżywe nowonarodzone dziecię, ukryte w piecu kostnicy cmentarnej. Nie wiedząc czyje jest to dziecię, doniósł o wypadku żandarmeryi w Niebylcu, która wdrożywszy natychmiast dochodzenia, wykryła, że dzieciobójczynią jest Marya Pięciak, córka rzeczonego grabarza.

Pod bryłami piasku i kamieni znaleźli w dniu 4 b. m. śmierć włościanie Wasyl Biduń i Mikołaj Wasylików, obaj z Knihynicz, zajęci przy wydobywaniu kamieni z tamtejszego dworskiego kamieniołomu. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nie zdołano ich już przywrócić do życia.

Utonięcie. Dnia 28 czerwca wpadł do młynówki obok Prutu w Zamulińcach, powiatu kołomyjskiego, tamtejszy włościanin Andrzej Iwasiuk, cierpiący od dłuższego czasu na epilepsyę, i utopił się.

Śmierć od piorunu. W Gaiku *od* Łany Polskie uderzył podczas ulewnego deszczu piorun w chałupę tamtejszego włościanina Iwana Kowala, zabijając go na miejscu i wzniecając pożar, którego ofiarą padła chata wartości 1600 koron i gotówka w kwocie 600 koron.

W stanie podochoconym trunkami usiłował w tych dniach odebrać sobie życie wystrzałem z nabitej grubym śrutem dubeltówki w gminie Kozara, powiatu rohatyńskiego, ubogi gospodarz Konstanty Iwaniszyn. W chwili, gdy Iwaniszyn manipulował ze strzelbą, nadeszła jego żona, a widząc, co się dzieje, przeszkodziła wykonaniu powyższego zamiaru. Strzał przeleciał bokiem, skaleczywszy Iwaniszyna tylko w lewą rękę, jednakowoż bez żadnych poważniejszych następstw. Przyczyną usiłowanego samobójstwa, o ile zbadano, jest niechęć Iwaniszyna do pracy.

Wystawa tkacka na Śląsku. Ludność na Śląsku należy w Austryi do zamożniejszych, w niektórych jednakże okolicach, jak np. pod Beskidem, są gminy, w których panuje często rzeczywista nędza. Ażeby przyjść z pomocą tej ubogiej ludności, trudniącej się przemysłem domowym, powzięto myśl utworzenia spółki zarobkowej tkaczy, przygotowawczym zaś krokiem do dopięcia tego celu ma być urządzenie wystawy tkackiej, obejmującej domowe wyroby płócienne i bawełniane z pod Beskidu, towary domokrążnicze, dywany z Oldrzychowic, tudzież inne wyroby przemysłu domowego. Wystawa ma się odbyć w Ligocie Górnej (powiat sądowy frydecki) w czasie od 12 sierpnia do 9 września b. r. Protektorat objął marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich, a subwencye są zapewnione ze strony państwa i kraju.

Teatr i finanse. Przesilenie, jak donosi „Fremdenblatt“, przebywa obecnie Grac. W nowym teatrze, w którym grają od d. 1 października 1899 r.,

wyniki artystyczne nie szły niestety w parze z wynikami kasowemi i obliczeniami miejskiej komisyi teatralnej. Dyrektor teatru, p. Purschien, po dziewięciomiesięcznej działalności wystosował do burmistrza dra Grafa pismo, w którem wykazał deficyt nie mniejszy, jak 75.000 koron! Uprasza więc, ażeby go zwolniono z obowiązku płacenia miastu 10.000 koron tytułem czynszu, i zwrócono mu przynajmniej koszta oświetlenia i ogrzewania. Wreszcie oświadcza, że „bez gruntownej zmiany postanowień kontraktu, nie mógłby dalej teatru prowadzić“.

W Wiedniu zawiązało się świeżo stowarzyszenie handlowców i przemysłowców „Gwiazda“. — Lokal stowarzyszenia mieści się w V dzielnicy przy Kettenbrückengasse. 19.

50 lat aktorką. W Pradze obchodziła p. Marya Ryszawa, artystka dramatyczna z teatru „Urania“, jubileusz 50-letniej pracy scenicznej. Czeski teatr narodowy zawarł z jubilatką umowę, na mocy której p. Ryszawa ma stale występować gościnnie w wybitnych rolach swojego repertoaru w teatrze czeskim.

Inspektor szkolny, przewodniczący egzaminom dojrzałości, ma nieraz twardy orzech do zgryzienia i naraża się często na przykre uwagi z rozmaitych stron, gdy swój obowiązek chce ściśle wypełnić. Ale to, co się stało w Jiczynie, w Czechach, należy chyba do rzadkich wypadków. W tamtejszem seminaryum nauczycielskiem pod przewodnictwem inspektora Sobiczka odbywał się w ostatnich dniach egzamin dojrzałości, przy którym 5 abituryentów reprobowano, a 7 pozwolono przystąpić do egzaminu poprawczego. Ten rezultat rozgoryczył studentów, którzy w sobotę wieczorem urządzili hałaśliwą demonstracyę przed hotelem, gdzie zamieszkał inspektor. Publiczność przyłączyła się do demonstrantów tak, że wkrótce około 600 osób zgromadziło się przed hotelem. Policya i żandarmerya rozprószyły zbiegowisko i postawiły straż. Nazajutrz pod opieką straży inspektor udał się na dworzec, ażeby opuścić burzliwe miasto.

Niemiecki profesor. „Narodni Listy“ donoszą z Liberca: W szkole przemysłowej w Libercu wręczył z końcem zeszłego tygodnia uczeń czeski profesorowi Leimkumanowi wypracowanie piśmienne, o którem profesor wyraził się, że jest odpisane. Na to odpowiedział uczeń, iż tak nie jest. Profesor rozgniewany zawołał: „Milczeć, powiadam, że jest odpisane“. Uczeń oświadczył ponownie: „Zapewniam pana profesora na honor, że zadanie to sam wypracowałem“. Na to profesor odpowiedział: „Czesi wogóle honoru nie mają“. Zajście to wpłynęło na ucznia w taki sposób, że się zastrzelił. Pogrzeb jego odbył się dnia 2 b. m. Pozostawił listy do rodziców, dyrektora szkoły i do profesora, któremu życzył, ażeby to, co jemu zrobił, zemściło się na jego dzieciach. W taki sposób szerzą Niemcy cywilizacyę w Czechach.

Strejk w Roterdamie. Z powodu, że władze zabroniły skupiać się na ulicach w znaczniejsze gromady, strejkujący robotnicy portowi urządzili kilka zbiegowisk. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto, a obcych robotników, którzy do strejku nie przystąpili, ochrania siła zbrojna. Niektóre źródła donoszą, że wczoraj 12.000 strejkujących przeszkodzić chciało lądowaniu okrętów. Z Amsterdamu rząd wysłał kilka kompanij wojska i proklamować miał stan oblężenia.

Ochotnicy do Chin. Pruskie ministerstwo wydało rozkaz przedstawicielom wojskowości w Poznaniu, aby wezwali oni do zgłaszania się ochotników, mających zamiar zmierzyć się z Chińczykami. Potrzeba mianowicie lekarzy wojskowych, pomocników lazaretowych, aptekarzy, urzędników intendantury, oboistów, trębaczy, dalej rzemieślników jak piekarzy, ślusarzy, puszkarzy i t. d. Zgłosiło się podobno bardzo wieln, między innymi z Poznania jeden Polak. Zapał nie byłby tak wielki, gdyby zgłaszający się wiedzieli, że w Chinach jest zabójczy klimat i że prędzej niż kule, zabije Europejczyków malarya, która mianowicie w Tientsinie przez cały rok panuje.

W sprawie tej zupełnie słusznie pisze „Dziennik Poznański“:

„Dotąd, o ile nam wiadomo, nie zgłosił się na wyprawę chińską żaden z wybitniejszych panów hakatystów celem obrony niemczyzny, istotnie tam zagrożonej. Na wielkim wiecu u p. Tiedemanna nie radzono też o ile wiemy, nad sprawą niemczyzny tam rzeczywiście zagrożonej, mimo że już wówczas panom tym znanym był los ambasadora niemieckiego w Pekinie.“

Komitet Sienkiewiczowski w Warszawie postanowił nabyć dla Sienkiewicza majątek ziemski, o ile można, w uroczych stronach gubernii kieleckiej. W tym celu radca Towarzystwa kred. ziem. T. Kowalski i ks. rektor Chełmicki jeździli w tych dniach oglądać upatrzoną majętność Oblęgorek pod Kielcami, niegdyś siedzibę Tarłów, a obecnie własność rejenta Halika.

Sprzeniewierzenie. W jesieni roku ubiegłego — jak to swego czasu donosiliśmy — odkryto w Kasie berdyczowskiej wielką kradzież na 161.000 rs. Pieniądze te z Kasy podniósł zapomocą przekazów sfałszowanych niejaki Baczyński, który z tą okrągłą sumką umknął do Ameryki. Obecnie do Berdyczowa powróciła żona Baczyńskiego. Aresztowano ją niezwłocznie. Małżonkowie Baczyńscy mieszkali przez pewien czas w Nowym Jorku. Lecz gdy tam aresztowano pewnego rosyjskiego emigranta, przestraszyli się i wynieśli do Kanady, stamtąd udali się do Londynu, a z Londynu do Paryża. W Paryżu pozostawszy bez środków do życia, Baczyńska powróciła do Berdyczowa. Znaleziono przy niej 7 rubli.

O zmianach atmosferycznych zupełnie nieprzewidzianych, donoszą z rozmaitych zakątków Europy środkowej. W Temeszwarze na Węgrzech panował d. 7 b. m. wielki niepokój z tego powodu, że daremnie czekano na poranny pociąg z Budapesztu. Krążyła wieść, że wydarzyła się wielka katastrofa na kolei. Wreszcie z pięciogodzinnem spóźnieniem przyszedł pociąg. Teraz dowiedziano się, że pomiędzy Budapesztem a Czegledem szalał cyklon, który obalał drzewa i słupy telegraficzne, zrywał dachy, a na torze kolejowym gromadził rzeczywiste barykady. Pociąg mógł poruszać się tylko bardzo powoli, a o sile burzy świadczy fakt, że z kilku wagonów wiatr zerwał dachy. Po południu tego samego dnia burza nawiedziła Temeszwar i okolicę.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi ze wszystkich stron o niesłychanych szkodach, zrządzonych przez burze w ostatnich dniach. Z pośród wielu nieszczęśliwych wypadków należy wymienić tragiczny wypadek w komitacie Torontal, gdzie 36 osób zmarło na udar słoneczny. W miejscowości Nyusztya 11 osób, które przypatrywały się burzy podnoszącej się wodzie, z powodu zerwania mostu, utonęło w rozszalałych falach. Spustoszenia w zbożach i winnicach są bardzo wielkie. Zwłaszcza dolina Popradu skutkiem wylewów bardzo ucierpiała.

Z Lucerny donoszą, że podczas ostatnich dwóch dni padały śniegi na całej przestrzeni Alp środkowych. Rigi i Piłata pokrył śnieg prawie do samych stóp. Dnia 8 b. m. w Lucernie wskazywał termometr Celsyusza 4 stopnie. Koło Insbruka okrył śnieg góry znacznie poniżej granicy drzew. Na górach Arlberg przy schronisku warstwa śniegu wynosiła d. 8 b. m. rano 30 centymetrów, a opad trwał dalej.

Nowy poseł chiński w Wiedniu przedstawił się przed kilku dniami cesarzowi i wręczył list uwierzytelniający. List ten pisany jest na żółtym papierze z jedwabiu, a na końcu zamiast podpisu cesarza chińskiego mieści się tylko wielka pieczęć państwowa. List ten opiewa: „Cesarz Ta-tsing zasyła Waszej cesarskiej Mości cesarzowi Austryi i królowi Węgier, pozdrowienie. Od chwili zawarcia traktatów pomiędzy Chinami a Austro-Węgrami przyjazne stosunki trwały nieprzerwanie. Mianowałem przeto posłem moim mandaryna Jan-gyu, aby udał się do stolicy Waszej ces. Mości i starał się utrzymać nieustannie przyjazne stosunki, oraz aby wręczył osobiście pismo uwierzytelniające, jako dowód wzajemnej przyjaźni. Mandaryn Jan-gyu jest mnie, cesarzowi Chin, znany z swojej praktycznej działalności, z wierności i posłuszeństwa wobec mnie i niewątpliwie potrafi ewentualne rokowania skutecznie przeprowadzić. Przez rozkaz nieba powołany do tego, objąłem w pełnem uszanowaniu spadek moich przodków i uważam Chiny i zagranicę, jako jednę rodzinę, ożywioną temi samemi uczuciami. Jest też mojem życzeniem, aby prawdziwie przyjazne stosunki z Waszą ces. Mością się utrzymały i żeby oba narody korzystały z wiecznego pokoju.“

Boxerzy i ks. Tuan nie wiedzą widocznie nic o treści tego listu i nie uważają Chin i zagranicy za „jednę rodzinę, ożywioną temi samemi uczuciami“. Owszem Europejczyk jest dla Chińczyka „czerwonym dyabłem“, godnym największej pogardy.

Zmarli. We Lwowie zmarła Kamila Onyszkiewiczowa, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, matka posła na Sejm i członka Wydziału kraj. w 84 roku życia.

W Janowie koło Trembowli zmarł ks. proboszcz Michał Lic.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych w II klasie: Mikołaja Łodyńskiego, Władysława Wesołowskiego, Konstantego Kalinowskingo, Karola Eisenbeissera, Mieczysława Gawlikowskiego, Erwina Helera i Adama Kasiewicza starszymi geometrami ewidencyjnymi I klasy w VIII klasie rangi, a zarządcę magazynów, Józefa Pfuetznera, starszym zarządcą urzędu cłowego w VIII klasie rangi przy głównym urzędzie cłowym w Brodach.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała starszymi respicyentami respicyentów: Stanisława Kucharskiego, Juliana Kosowskiego, Włodzimierza Muszyńskiego, Franciszka Leśki, Tomasza Szostaka i Piotra Bojana. Dalej zostali zamianowani respicyentami nadstrażnicy: Karol Mayer, Józef Zachara, Jan Kirchner, Franciszek Koś, Antoni Misiąga, Tomasz Kozanka, Jan Papież, Franciszek Rączka, Józef Majewski, Feliks Bień, Józef Szewczyk, Wojciech Saron, Andrzej Beniowski, Józef Konieczny, Wincenty Skoczek, Karol Medwecki i Maryan Wolanin.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister rolnictwa zamianował rewidenta przy galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Albina Lhotskiego, radcą rachunkowym.

Z kalendarza. We wtorek 10 lipca: Amalii p. i 7 br. śp.; we środę 11 lipca: Pelagii, Sabiny i Piusa pap.; we czwartek 12 lipca: Jana Gwalberta.

Wschód słońca 11 lipca o godzinie 3 min. 46; zachód o godz. 7 min. 44. Długość dnia godz. 15 m. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go lipca pochmurno, deszcz z małemi przerwami. Termometr od 10·4 doszedł do 18·0 C. Barometr z małym ruchem ku spadkowi.

Dnia 10 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 743·2 mm., termometru 10·8 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Styl zakopański“** przez dra Stanisława Eljasza-Radzikowskiego. Pod powyższym tytułem ukazała się w handlu księgarskim wytwornie wydana książeczka, której treść wypełnia odczyt, wygłoszony przed niedawnym czasem w Towarzystwie ludoznawczem we Lwowie. Zaraz po odczycie umieściliśmy obszerne o nim sprawozdanie, dziś więc nie możemy wnikać głębiej w treść książki, aby się nie powtarzać. Zaznaczmy więc krótko, że wydano ją na pięknym papierze, wytwornym drukiem, ozdobioną licznemi winietkami i ilustracyami, które są wszystkie powtórzeniem wybitnych okazów stylu zakopańskiego. Do książki w osobnej kopercie dołączonych jest pięć tablic, przedstawiających „Kolibę“ p. Gnatowskiego i dom pp. Pawlikowskich na Kozińcu, które to dwie wille autor uważa za najdoskonalsze architektoniczne przykłady praktycznego zastosowania tego nowego — a jak dr R. wykazuje — nie wyłącznie góralskiego, ale rodzimego, polskiego stylu, który u swoich i u obcych zwycięsko sobie drogę toruje. Dowodzi tego nietylko rosnące zamiłowanie publiczności naszej do zakopańskich motywów i zakopańskich wyrobów, lecz dowodzi fakt, że w obce kraje idą plany domów w stylu zakopańskim, wypracowywane przez Stanisława Witkiewicza, dowodzi nadzwyczajne zainteresowanie się oryginalną sztuką górali tatrzańskich ze strony niedawno zmarłego, a tak słynnego estetyka angielskiego, Johna Ruskina, dowodzi wreszcie okoliczność, że sewrska fabryka porcelany zakupiła szereg modeli zakopańskich naczyń, aby je naśladować przy wyrobie filiżanek.

Autor pracę swą zaopatrzył w motto z pieśni góralskiej:

Ej zahucały góry,
Ej zahucały lasy,
Ej kieby się wróciły
Nase dawne casy!

Dawne, dobre czasy, a nawet jeszcze lepsze, niż były, dla stylu zakopańskiego, czyli — jak go słusznie autor w konkluzyi z naciskiem nazywa — dla stylu polskiego wrócą się i wrócić się muszą, skoro apostołowie nowego stylu, jak Stanisław Witkiewicz i ś. p. Matlakowski, mają tak gorących i tak gorliwych uczniów popleczników, jak dr Radzikowski.

Dział ekonomiczny.

Żniwa na Węgrzech. Budapeszteńska giełda zbożowa powitała zbliżające się żniwa zniżką cen pszenicy o 30 hal. Stało się to wskutek dobrych horoskopów, które zdołano sobie ułożyć na podstawie sprawozdań ministerstwa rolnictwa i sprawozdań z poszczególnych komitatów. W ostatnich czasach odbywały się już w wielu okolicach młocki próbne pszenicy, które dały zadowalniające rezultaty, tak pod względem jakości, jak i ilości ziarna. Dotychczasowa aura przyczyniła się wielce do tego pomyślnego wyniku. Według poszczególnych sprawozdań należy się spodziewać, że w niektórych okolicach Węgier pszenica będzie wprost prześliczna. — Młocka próbna w Banacie dała $7^1/_2$ ctm za morg katastralny, co znacznie przewyższa urzędową ocenę w tym względzie. W kołach kupieckich obliczają tegoroczny zbiór pszenicy na Węgrzech na 40 mil. cm, która to cyfra wzrośnie jeszcze bardziej przy sprzyjającej żniwom pogodzie. Co do żyta, to nadzieje nie są tak różowe, jak co do pszenicy, chociaż także o tem zbożu nie można powiedzieć, aby na Węgrzech zupełnie nie dopisało. Równomiernie do tych nadziei rozszerzają się również widoki eksporterów na obfite zyski. Już teraz bowiem firmy zbożowe bawarskie, belgijskie i holenderskie robią wielkie zamówienia na Węgrzech.

W stanie jęczmienia nie zdołano dotychczas zoryentować się należycie, co zaś tyczy się owsa, to stan jego jest przeciętnie średni, chociaż z wielu okolic nadchodzą coraz częściej skargi na ślimaki, które w wysokim stopniu szkodzą owsowi.

Wogóle według ostatnich wiadomości żniwa na Węgrzech rozpoczynają się pod dobremi auspicyami. Tylko co do ukształtowania się cen, to w roku bieżącym niebezpieczną współzawodniczką Węgier będzie niewątpliwie Rumunia, gdzie po zeszłorocznych nieurodzajach następują żniwa w całem tego słowa znaczeniu — „tłuste“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 lipca. Dziś po południu wybuchł tu pożar w zakładzie pogrzebowym przy ulicy Wałowej. Straż ogniowa ugasiła ogień.

Jeden z popołudniowych dzienników donosi, że lwowski budynek stacyjny zostanie wkrótce zburzony, ministerstwo kolejowe bowiem zatwierdziło już plany nowego dworca, przedłożone przez lwowską dyrekcyę kolei państwowych. Na czas przebudowy o 80 metrów od dworca urządzone zostaną tymczasowe budynki.

Lwów, 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej uchwalono żądać, aby dostawy wojskowe dawano nie osobom prywatnym, lecz spółkom rękodzielniczym; aby można brać udział w dostawach dla obrony krajowej i armii równocześnie; aby dostawy drobnych przemysłowców podwyższono z 25 na 50 prc., wreszcie, aby rozdawnictwo dostaw między drobnych przemysłowców odbywało się co roku.

Ropczyce, 10 lipca. Tutejsza Rada powiatowa, jak słychać, ma być wkrótce rozwiązaną.

Tarnopol, 10 lipca. Usiłował tu sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru Michał Leszczyński. Kula przebiła płuca i utkwiła w okolicy serca.

Poznań, 10 lipca. Wiele osób, noszących spolszczone nazwiska niemieckie lub do niemieckich zbliżone, otrzymało wezwanie urzędowe, aby pisały je pisownią niemiecką, w przeciwnym zaś razie grożą im surowe kary.

Wiedeń, 10 lipca. Poseł Lorbeer złożył mandat do Rady państwa. Posłował z okręgu Bruck-Leoben i należał do niemieckiej partyi ludowej.

Tryest, 10 lipca. Przybyła tu wczoraj angielska eskadra morza Śródziemnego, którą dowodzi wiceadmirał Fisher. Komenda marynarki austryacko-węgierskiej urządziła bankiet na cześć oficerów angielskich. Austryacki kontradmirał hr. Montecuccoli pił w czasie bankietu zdrowie królowej Wiktoryi, zaś wiceadmirał Fisher cesarza Franciszka Józefa.

Władze i ludność przyjmują Anglików owacyjnie.

Berlin, 10 lipca. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że pewna koterya dworska, bardzo wpływowa, usilnie popiera kandydaturę hr. Ignatiewa na ministra spraw zagranicznych. Przypominają carowi, że hr. Ignatiew okazał się bardzo zręcznym w Pekinie w 1859—1860 roku, kiedy zdołał przeprowadzić traktaty z Chinami zapewniające Rosyi znaczne korzyści; obecnie więc ze względu na kwestyę chińską hr. Ignatiew byłby bardzo na czasie. Kto wie czy te argumenta nie trafią do przekonania cara. Sam hr. Ignatiew bawi obecnie zagranicą.

Wrocław, 10 lipca Na podstawie rozkazu gabinetowego wypuszczony został na wolność major generalnego sztabu, Reitzenstein, który bez pozwolenia brał udział w wojnie Boërów przeciw Anglii. Major Reitzenstein opuścił już twierdzę w Kłodsku, gdzie odsiadywał karę 3-miesięcznego więzienia.

Rzym, 10 lipca. Król przyjął wczoraj prezydya Senatu i Izby, które wręczyły mu adresy w odpowiedzi na mowę tronową. Król przyjmując adresy, wyraził żywe zadowolenie z powodu przywrócenia pokoju parlamentarnego. Odpowiedź królewską przyjęto w Senacie i Izbie z wielkiem zadowoleniem. Izba odroczyła się na czas nieograniczony.

Bukareszt, 10 lipca. Od dłuższego czasu trwające przesilenie gabinetowe zbliża się ku końcowi. — Do władzy przyjdzie prawdopodobnie Carp, który już był dawniej prezydentem ministrów.

Paryż, 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Mirman wniósł interpelacyę w sprawie nadużyć spekulantów wełny na targach w Roubaix i Drome. Interpelant wykazując nadużycia, domagał się zniesienia handlu terminowego na wełnę i kamgarn.

Minister handlu, Millerand, oświadczył, iż zniesienie handlu terminowego jest niemożebnem; atoli Izba może uchwalić ustawę, normującą handel terminowy w taki sposób, aby zapobiedz nadużyciom spekulantów.

Po tem oświadczeniu ministra dep. Mirman cofnął swą interpelacyę, a natomiast wystąpił z formalnym wnioskiem, dotyczącym zniesienia handlu terminowego.

Konstantynopol, 10 lipca. Dzisiaj przybyła do sułtana deputacya z wyspy Samos i skarżyła się na rządy księcia, żadając, aby w jego miejsce przysłał komisarza rządowego.

Konstantynopol, 10 lipca. Ze Smyrny donoszą, że zaszedł tam czwarty wypadek dżumy.

Londyn, 10 lipca. Z Bombaju donoszą, że w tygodniu, który zakończył się 30 czerwca b. r., w okolicach dotkniętych głodem, zaszło 10.320 wypadków zasłabnięć na cholerę i 6502 wypadków śmierci. Wedle sprawozdań wicekróla, położenie w okolicach, gdzie głód panuje, jest rozpaczliwe, gdyż nie ma lepszych widoków na żniwo.

Londyn, 10 lipca. Generał Roberts donosi z Pretoryi, że armię generała Huttona zaatakowali Boërzy, zostali jednak ze znacznemi stratami odparci.

Kapsztadt, 10 lipca. Marsz. Roberts zawiadomił kierownictwo przedsiębiorstw górniczych, że ich urzędnicy będą mogli powrócić do Johannesburga najwcześniej we wrześniu.

Pretorya, 10 lipca. Gen. Buller, po odbyciu narad z marsz. Robertsem, odjechał do swego korpusu.

Uroczystości w Gmunden.

Gmunden, 10 lipca. Wczoraj popołudniu przybyła tu księżna Wiktorya, następczyni tronu szwedzkiego i norweskiego i wielki książę Konstanty rosyjski. Na dworcu powitali ich król Chrystyan duński, wielki książę Fryderyk badeński z żoną i z księciem Maksymilianem badeńskim, oraz księżna Marya hanowerska.

Wieczorem odbyło się w zamku przyjęcie, a następnie obywatele urządzili na cześć dostojnych gości pochód z pochodniami.

Gmunden, 10 lipca. Cesarz przybył tu dzisiaj rano na zaślubiny księcia Maksymiliana Badeńskiego z księżną Maryą Ludwiką. Cywilny ślub odbył się o kwadrans na 11 przedpołudniem, poczem o godz. 11 odbył się ślub kościelny w kaplicy protestanckiej.

Gmunden, 10 lipca. Cesarz Franciszek Józef nadał liczne i wysokie odznaczenia orderowe z powodu zaślubin księżniczki Cumberlandskiej z ks. Badeńskim.

Car w Chełmie.

Petersburg, 10 lipca. Onegdaj odbyła się tu uroczystość dwuwiekowego jubileuszu istnienia moskiewskiego pułku gwardyi Nr 65, noszącego imię cara Mikołaja. Car obecny był przed południem na paradzie wojskowej przed koszarami. Przed nabożeństwem jubileuszowem komendant pułku odczytał pułkowi pismo cara Mikołaja, zawierające dowody carskiej łaski, poczem car sam wręczył chorążemu nowy sztandar, który ofiarował pułkowi.

Następnie pułk złożył przysięgę na wierność poczem defilował przed carem. Podczas ugoszczenia pułku, car wzniósł toast na pomyślność pułku, a następnie odbyło się śniadanie w kasynie oficerskiem, na którem i car był także. Po południu car odbył przegląd wojska.

Brześć-Litewski, 10 lipca. Car Mikołaj przybył tu wczoraj rano z Chełma, witany na dworcu przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Włościanie ofiarowali carowi chleb i sól. Po zwiedzeniu fortów car pojechał w dalszą drogę.

Wyrok w procesie nacyonalistów.

Paryż, 10 lipca. Sąd policyi poprawczej wydał wczoraj wyrok w sprawie radców municypalnych nacyonalistów Barilliera i Evaina, jakoteż wydawcy dziennika „Le drapeau“ Filliana, oskarżonych o znieważenie agentów policyi podczas ich służby. Fillian skazany zdstał na 3 miesiące więzienia, Barillier na karę pieniężną w kwocie 200 franków, a Evain uniewinniony. Nie było żadnego zajścia.

Wojna w Chinach.

Londyn, 10 lipca. Donoszą tutaj z Tientsinu pod datą 1 bm.

Oddział wojsk europejskich w sile 12.000 ludzi odbył rekonesans, w czasie którego natknął się na oddział wojska chińskiego, które zmuszono do cofnięcia się. Wojsko europejskie poniosło nieznaczne straty. W okolicy widziano oddział Bokserów w sile 18.000 ludzi. Podobno wśród Chińczyków panują nieporozumienia. Do wojska europejskiego zdążają posiłki.

Z Tientsinu donoszą tutaj pod datą 2 b. m., że przybyło tam 200 żołnierzy piechoty niemieckiej.

Posłaniec, który wrócił z Tientsinu, opowiada, że znajduje się tam 10.000 Chińczyków i że generał Tuong z licznem wojskiem ciągnie w kierunku na Pekin do Tientsinu.

Londyn, 10 lipca. W uzupełnieniu wiadomości o walkach w Tientsinie donoszą tu, że dnia 6 b. m. Chińczycy z dwunastu dział rozpoczęli bombardować miasto. — Sprzymierzeni odpowiadali trzema działami dwunasto-funtowemi ze statku angielskiego „Terrible“. Następnie wyruszył przeciw Chińczykom oddział mięszany w sile 1000 ludzi i spędził w południe z pozycyj.

Chińska artylerya strzelała dobrze. Ich piechota przechodziła często do ataku. Oddział rosyjski, broniący mostu pontonowego z jedną kartaczownicą, zaledwie ją odparł.

Dowódcą korpusu ekspedycyjnego, który wyruszy z odsieczą do Pekinu, będzie prawdopodobnie jeden z generałów japońskich.

Londyn, 10 lipca. Ostatnie depesze, jakie nadeszły tu z Czifu, przedstawiają sytuacyę w Tientsinie jako w wysokim niu krytyczną. Przeszło 10.000 Chińczyków, którzy poprzednio opuścili okolice Tientsinu, powróciło tam 4 b. m., zdobyło odebrany im poprzednio arsenał i ufortyfikowało chińską dzielnicę miasta.

Wojska związkowe prawdopodobnie opuszczą Tientsin, gdyż utrzymanie komunikacyi między tem miastem a Taku, bez posiadania znacznych sił lądowych, jest niemożebne.

Londyn, 10-go lipca. Donoszą tu z Nowego Jorku, że generalny kwatermistrz z Kuby i Portoriko otrzymał rozkaz wysłania wojska przez San Francisco do Chin.

Londyn, 10 lipca. Donoszą tu z Waszyngtonu, że na odbytej tam wczoraj radzie gabinetowej postanowiono, aby kontyngentu amerykańskiego, który pomaszeruje z wojskami innych mocarstw do Pekinu, dostarczyły wojska, znajdujące się na Filipinach.

Waszyngton, 10 lipca. Donoszą tutaj, że poseł Stanów Zjednoczonych w Chinach zwrócił się do władz chińskich w Pekinie z przedstawieniem następstw naruszenia neutralności ambasad obcych mocarstw. Poseł amerykański sądzi, że jego pismo ostrzegające przyszło jeszcze dość wcześnie, aby zapobiegło grożącej katastrofie.

Berlin, 10 lipca. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że mocarstwa zgodziły się na to, aby Japonia wystąpiła ze stosunkowo największemi siłami, w celu uśmierzenia zamieszek w Chinach. Jedna dywizya japońska jest już w drodze do Chin, druga wkrótce za nią pospieszy. Misya, powierzona Japonii, nie będzie mandatem ze strony mocarstw, lecz kooperacyą ze specyalnym charakterem.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 10 lipca. Wybór uzupełniający z kuryi wiejskiej powiatu skałackiego w miejsce p. Koziebrodzkiego i żydaczowskiego w miejsce p. D'Abancourta rozpisano na 4 września.

Wydział krajowy został już zawiadomiony przez ministerstwo o zatwierdzeniu linii kolejowej Nowy Targ-Sucha Hora a nie przez Zakopane. Wskutek tego subwencya udzielona przez Sejm dla linii przez Zakopane odpada.

Marszałek kraju hr. St. Badeni wyjechał do kąpiel do Aix les Bains.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	10
„ „ srebrna	97	55
4% renta austryacka złota	115	60
4% „ „ koronowa	97	—
4% „ węgierska złota	115	55
4% „ „ koronowa	90	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1710	—
„ kredytowe	675	—
Londyn	242	27
Marki	118	70½
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	277	75
„ Unionbanku	560	—
„ Bankverein	500	
„ Laenderbanku	422	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	112	50
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6140	—
„ „ Staatsbahn	668	
„ „ Alpine	462	—
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	255	50

Berlin, 10 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	35
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	—	
Renta włoska	96	60
Akcye austryackie kredytowe	212	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 9 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	—
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	08
Żyto (maj, czerwiec)	7	27
Owies (maj, czerwiec)	5	80
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 10 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	255 —	256 50
Marki niemieckie	118 30	118 90
Franki papierowe	96 20	96 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 25	19 35
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „	90 75	91 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ „	92 75	93 75

den z nich
Polakiem
stach
kt...

. wszelkich produktów
..., nafty i t. p.

Agencya
„Germanii“ dla
— poszukuje
...ów i akwizy-
...cą i prowizyą.
...ko pisemne do
...tarowiślnej 12.
...0 1 2

APARAT FOTOGRAFICZNY



1 złr. 90 centów
BŁYSKAWICA,
którym każdy bez wiadomości wstępnych może sporządzać kompletne gotowe fotografie. Łatwa prosta manipulacya. — Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie złr. 1·90. Większy aparat z objektywem i licznemi przyborami 3 złr. Za skrzynię 35 ct. — Wysyłka za pobraniem. 1425 1 6

Jedyne miejsce zamówienia:
M. RUNDBAKIN,
Wiedeń, IX., Berggasse 3.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Pendzle wszelkich rodzai, Werniksy i inne środki do malowania.
Stalugi polne składane,
Kapelusze białe dla pp. malarzy,
Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte.
Książki i bloki do szkicowania,
Papiery, kartony i deszczółki do malowania,
Wyroby z drzewa jaworowego i oliwnego do pomalowania.

Lakiery na kapelusze, niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszkach.
Farby do farbowania materyj i piór,
Płaszcze gumowe,
Płachty nieprzemakal.
Papier, lep i trzaski na muchy,
Naftalina, Kamfora, Pieprz i Liście paczulowe przeciw molom.
Ceraty.

Reim i Sp., Kraków,
Rynek L. 37, linia A—B,
POLECAJĄ:
Perfumy i Wodę kolońską oryginalną,
Mydła, Wody i Pudry toaletowe,
Przybory do golenia, Środki kosmetyczne,
Przybory toaletowe.

Przybory do rybołowstwa.

Rakiety, Prasy i Torby do rakiet,
KROKIETY,
Lawn-tennis kompletny.

Przyrządy gimnastycz. i ogrodowe, Huśtawki,
Hamaki
DLA DOROSŁYCH I DZIECI,
Balony i Piłki.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych i czernych bucików.
Środki do czyszczenia wszelkich plam.
Plasterki na odgniotki Meissnera i Wasmutha
Plaster dla turystów Lusera,
Clavethyl tynktura na odgniotki,
Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej.
Linoleum.

Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnowania chorych.
Artykuły hygieniczne,
Czapki i Kapelusze do kąpieli.
Pantofelki kąpielowe.
Aparaty, Taśmy i Rękawiczki do nacieran. ciała.
Środki kąpielowe lecznicze,
Chodniki i Poduszki gumowe dla chorych.
Aparaty inhalacyjne system prof. Siegla,
Wanny gumowe składane do podróży.

Lakiery matowe i lśniące do uprzęży,
Kraj. nieprzemakal. **Smarowidło** na skóry,
Szczotki do mycia powozów Irchy,
Mydło do siodeł.

Kule i Kręgle z drzewa Lignum Sanctum,
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
Necessery podróżne, **Rzemyki** do podróży,
Poduszki podróżne do wydymania, satyn., pluszowe i skórzane.

Wiaderka do gaszenia i pojenia koni
Hydronety i Sikawki ogrodowe,
Sikaweczki i Rozpylacze do kwiatów,
Lodownice do robienia lodów, 1009 5 0
Aparaty do filtrowania wody.

Panna
z dobrego domu, obznajomiona z pracami biurowemi, znajdzie natychmiast posadę. 1419 3 3

Wymagana znajomość języka niemieckiego i polskiego w słowie i piśmie.

Zgłoszenia pod: **E. H. 1419** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“

GIPS
Nr. 1 alabastrowy, Nr. 2 do form zwłaszcza dla kaflarń i fabryk dachówek, Nr. 3 do delikatnego odlewu stukateryjnego, Nr. 4 do grubszego odlewu stukat., Nr. 5 murarski, Nr. 6 nawozowy żółtawy, Nr. 7 nawozowy szary — poleca właściciel fabryki gipsu po najniższych cenach. Adres: **FR. LENERT, Kraków, ul. Sławkowska 6.** 1326 4 4

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA 1408 8 20
w Krakowie, ul, Floryańska 45.

!! Ważne dla rolników !!
Pierwszy skład maszyn rolniczych
Z FABRYKI
F. Wichterlego w Prościejowie,
poleca ulubione swoje wyroby na sezon:
Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Plewniki, Pługi, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile, Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Tryery, Walce, Sieczkarnie itp.
Główne zastępstwo:
Franciszek Albin w Podgórzu,
koło kościoła. 1287 9 10

Fabryka maszyn, Odlewarnia żelaza i metali pod firmą M. Peterseim w Krakowie,



poleca na sezon bieżący: „Prymus“ konny wypielacz i obsypnik wynalazku P. St. Kuleszy, właściciela dóbr w gubernii kieleckiej, patentowany we wszystkich krajach, nadający się do płaskiej uprawy przez którego użycie osięga się korzyści: 1. Bardzo wczesną, a więc pożądaną obróbkę, to jest plewienie i obsypywanie roślin okopowych. 2. Ochronienie tychże roślin od zasypania. 3. Niemożność zapchania narzędzia chwastami lub ziemią. Unika się potrzeby znacznej ilości rąk roboczych, szczególniej dla większej plantacyi roślin, co przy użyciu motyki lub innych wypielaczy jest nieuniknionem. 5. Oszczędza się znakomicie kosztów produkcyi. 6. Zwiększa plon roślin okopowych. Odznacza się lekkim chodem, zaś konstrukcya daje się łatwo regulować tak, że użycie tegoż plewnika da się zastosować do bruzd rozmaitych. Opis tego wypielacza wraz z świadectwami uznania nadsyłam odwrotną pocztą i franko. Polecam również maszyny rolnicze, jakoto: garnitury młocarniane, kieraty, grabiarki, kosiarki, żniwiarki, młynki i tryery do czyszczenia zboża, sieczkarnie itd. Cenniki wyrobów fabryki na żądanie.

Ekonom
starszy człowiek, praktyczny, pilny, żonaty — szuka posady. — Żądania najskromniejsze. — Żona może być gospodynią. — Zgłoszenia w **biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka 30.** 1440 2 3

Ekonom,
lat 28, protestant, ma zamiar ożenić się. W braku stosunków towarzyskich, szuka znajomości na tej drodze. Uprasza o nadesłanie fotografi i bliższych wiadomości pod adresem: **„Ekonom“ poste rest. Kraków.**

Rzecz poważnie traktowana. ścisła dyskrecya. Fotografia na żądanie będzie zwrócona. 1395 3 3

KAŻDY ODGNIOTEK, STWARDNIENIE SKÓRY i BRODAWKI USUWA SIĘ w bardzo krótkim czasie **NIEZAWODNIE i BEZ BÓLU** przez proste posmarowanie **SŁYNNYM, JEDYNIE PRAWDZIWYM APTEKARZA RADLAUERA ŚRODKIEM PRZECIW ODGNIOTKOM** t. j. salicyl-collodium) z apteki pod koroną w Berlinie. Karton 80 h. — Składy w aptekach i droguryach. Nie przyjmować naśladownictw. **SKŁAD w KRAKOWIE: W. REDYK**, aptekarz przy Małym Rynku. 1102 5 6

Lecznica dla zwierząt
oraz 1421 3 20
Zakład kucia koni.
Weterynarz
Jakób Silberman,
b. asystent klinik przy c. k. Akademii Weter. we Lwowie,
Ordynuje od 8—1 i od 3—6.
Kraków, Groble L. 5.

„W Pirenejach“
ODCZYT PUBLICZNY
Stanisława Bełzy
opuścił świeżo prasę.
Wydanie ozdobne illustrowane.
Cena K. 1·60.
TEGOŻ AUTORA:

W kraju Tysiąca Jezior, wydanie trzecie illustrowane	K. 4·—
Na Lagunach, wydanie 2 illustrow.	„ 5·20
Listy z Sycylii, z illustracyami	„ 4·—
W Górach olbrzymich, wydanie 2 illustrowane	„ 3·—
Holandya, wydanie 2 illustrowane	„ 3·—
W Stolicy Padyszacha, z illustrac.	„ 5·20
Obrazy Korsyki, z illustracyami	„ 4·—
Nad Brzegami Bosny i Narenty, z illustracyami	„ 4·—
W obronie opuszczonych	„ ·80

POD PRASĄ: 1372 4 6
Odgłosy Szkocyi, wydanie 2 illustrowane
(Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie).

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie
poleca następujące dzieła.
Ceny w koronach.

Bąkowski Klemens dr. **Posażna panna**, opowiadanie humorystyczne, kor. **2·80**, w oprawie płóciennej **4** kor.

Berg M. W. **O powstaniu polskim 1863.** Tłómaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego. 3 obszerne **tomy** z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane **16** kor., w oryginalnej oprawie płóciennej **18** kor., w bardzo wykwint. opr. w półskórek **26** kor. Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyj, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski J. ks. prof. Uniw. **Eucharystya.** Wydanie luksusowe z rycin. **10** kor., w oprawie **12** kor.

Chotkowski ks. prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie. Kor. **3·20**, w oprawie **4** kor.

Gide Karol. **Zasady ekonomii.** Wydanie **drugie**, znacznie rozszerzone i uzupełnione przez Prof. Dra W. Czerkawskiego. Oprawne w płótno **10** kor., w półskurek **12** kor.

Najlepsza z istniejących w tym kierunku prac, a oparta na katolickich zasadach.

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami **5** kor., w oprawie starannej **6** kor. Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę. Zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich dyecezyj i klasztorów w Polsce.

Golian Zygmunt ks. **Listy duchowne**, (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portr. autora **4** kor. Na papierze lepszym w starannej oprawie **6** kor.

Ks. W. Kalinka. **Dzieła:** Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. 7·20** kor., w oprawie **9·20** kor. Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze**, treści historycznej **7·20** kor., w oprawie **9·20** kor. Tom V—IX. **Sejm czteroletni**, 5 tomów **15·40** kor, w oprawie **20** kor. Tom X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. 5** kor., w oprawie **6** kor.

Kallenbach Józef, Prof. Uniw. **Adam Mickiewicz**, dwa spore tomy z 4 rycinami **10** kor., w pięknej oprawie w płótno **12·40** kor.

Karbowiak Antoni Dr. Prof. **Krakowska szkoła katedralna** w wiekach średnich, **1·20** kor.

Kołaczkowski Klemens, jenerał. **Wspomnienia** od roku 1793 do r. 1820, z 17 rycinami, 3 tomy po **2·40** kor. w oprawie po **3·20** kor.

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe **4** kor., w oprawie **5** kor.

— **Niewidomy muzyk.** Powieść. **2** korony. Pierwsze w języku naszym, staranne przekłady tych arcydzieł przyjaznego nam autora.

Kostomarow M. J. **Kudejar**, powieść historyczna ze strasznej epoki rządów Iwana Groźnego, **4** kor., w oprawie **5** kor.

Kowerska Zofia. **Powieści.** (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona). **3·20** kor., w oprawie **4** kor.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy**, objaśnione 132 illustracyami. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Broszurowane **4** kor., ozdobnie opr. **5·20** kor.

Mickiewicz Adam. **Wybór listów. 4** kor. w oprawie **5** kor.

Morawski Maryan ks. Prof. Uniw. **Filozofia i jej zadanie.** Wydanie trzecie. Tom o 440 stronicach **6** kor., w opr. **7·60** kor.

Neumanowa Anna. **Legendy i baśnie Wschodu. 1·20** kor., w oprawie **2** kor.

Pamiętniki Murawiewa „Wieszatela“ 1863—1865, tłómaczone z rosyjskiego, z przedmową St. Tarnowskiego, z 16 rycinami, **3** kor., w oprawie **4** kor.

Paszkowski Franciszek (jenerał z r. 1831). **Książę Józef Poniatowski**, jego życie i działalność. Wydanie bardzo wykwintne z 27 rycinami **2·40** kor., w opr. **3·20** kor.

Ks. Biskup Pelczar. **Kazania na uroczystości i święta Najś. Maryi Panny**, 2 obszerne tomy **8** kor.

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy **12** kor.

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim**, 3 tomy **10·80** kor. W starannej oprawie **14·40** kor.

— **Rozmyślania o życiu zakonnem** dla zakonnic, 450 str. **6** kor.

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska**, według najcelniejszych mistrzów duch. Wydanie 5. Dwa tomy **7** kor.

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustr. **4** kor. Kartowane **4·80** kor. W przep. okładce, wedle akw. **Kossaka 6 kor.** Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII i początku XIX wieku, drugi podaje melodyę, ułożoną na jeden i dwa głosy z tow. fortep.

Portrety i sceny z epoki powstania 1863 r., 60 rycin odbitych na wytwornym papierze **1·20** kor.

Sarnecki Zygm. **Historya literatury francuskiej**, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych, obszerny tom **6** kor. W oprawie **7** kor.

Sewer. **Bajecznie kolorowa**, pow. na tle życia artystów krakow., **3** kor., w opr. **4** kor.

— **W kleszczach, Magdusia**, dwie nowelle, **3·20** kor., w oprawie **4** kor.

Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wyd. zupełne w 6 tomach, opraw. ozdobnie w płótno we **2** tomy **4·40** kor.

Sokołowski Maryan Dr. Prof. Uniw. **Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi.** Str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, **9** kor., w opr. płóc. **10** kor. Oprawne w półskurek francuski **12** kor.

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów szyzmatyckiej propagandy. 1·20** kor. Rzecz osnuta na podstawie senzacyjnych listów Łebedyńcewa, dyr. nauk. dyrekcyi w Chełmnie.

Tarnowski Stanisław. **Matejko**, życiorys i działalność mistrza. Całe dzieło w okazałym formacie obejmuje 562 stron druku, 122 rycin i winiet, przep. odbitych na brystolu. Cena **30** kor., oprawne na sposób francuski w półsk. **36** kor.

— **Henryk Sienkiewicz.** Historya rozwoju zawodu pisarskiego, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności, **4** kor., w oprawie **5** koron.

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina**, powieść tłomacz. z 7 wydania oryginału, trzy tomy **10** kor., w oprawie **13** kor.

Trapszo Anastazy, b. dyr. szkoły dramat. Warsz. **Podręcznik sztuki dramatycznej** dla artystów i amatorów **3·60** kor.

Tretiak J. Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami, **1·50** kor., na papierze kredowanym **2** kor. 1175 5 6

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie.

Roman Drobner, Kraków,



Magazyn uniwersalny.

Do sprzedania lub wydzierżawienia realność w Mościskach,
składająca się z domu murowanego o 7 pokojach, budynków gospodarczych, dużego sadu, ogrodu warzywnego i 3 morgów pola, z czego dwie parcele są budowlane. Studnia w podworcu, w pokojach posadzki i piece kaflowe. Cena kupna 9000 zł., względnie połowa na spłaty. Adres: *W. Krzepowski, Mościska.* 1444 2 3

Biedny kaleka bez nogi, cierpiący na piersi, ojciec 4 nieletnich dzieci (z których dwoje posyła do szkoły), błaga Publiczność o wsparcie wobec nędzy, w jakiej jest pogrążony. Adres: **Franciszek Wąsik, Kraków, ul. Aryańska l. 8.** 1342 3 3

Ważne dla pp. restauratorów i wyszynkujących piwo.
Pierwszy krakowski fabryczny skład aparatów do wyszynku piwa zapomocą powietrza i kwasu węglowego 1293 8 10
Karola Schwarca,
Kraków, ul. Grodzka 32,
poleca swoje pierwszorzęd. wyroby po cenach umiarkowanych.

M. Beyera i Spół.
W KRAKOWIE,
Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),
wielki Zakład
Wyrobów gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych,
SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH
Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej w różnych gatunkach i wielkości
sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA.

Koszule dzienne szyrtyngowe pojed.	1·00—1·75
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftem	1·75—2·75
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftami ręcznemi	2·00—2·75
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami	2·50—4·00
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami ręcznemi	2·50—6·00
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami	3·75—4·50
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojnie ubierane koronkami i haftami	6·00—7·50
Koszule dzienne jedwabne	10·00—15·00
Koszule nocne szyrtyngowe ubierane haftami	2·00—3·50
Koszule nocne szyrtyngowe bardzo strojnie ubierane haft. i koronk.	3·50—6·00
Koszule nocne płócienne pojedyn.	3·50—3·75
Koszule nocne płócienne ubierane haftami	4·50—6·00
Koszule nocne b. strojne płócienne i batyst. ubierane haft. i koronk.	6·00—10·00
Koszule nocne batystowe kolorow. ubierane haftami i koronkami	6·00—7·50
Majtki damskie szyrtyngowe z haftami . . 1·00, 1·60,	2·00—2·75

Majtki damskie batystowe białe	3·50—6·00
Majtki damskie batyst. kolorowe	3·50—4·50
Majtki damskie barchanowe	1·60—2·75
Majtki damskie flanelowe	3·00—5·00
Kaftaniki ranne damskie pojedyn.	1·00—1·75
Kaftaniki ranne dam. ubieran. haft.	2·50—3·25
Kaftaniki ranne damsk. b. strojne	4·50—6·00
Kaftaniki ranne damskie batystowe ubierane koronkami i haftami	7·50—12·00
Spodnice damskie pojedyncze	1·80—2·50
Spodnice damskie z haft. wstawką	2·75—3·75
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami	3·50—6·00
Spodnice damskie batystowe ubierane haftami i koronkami	7·50—15·00
Halki kretonowe kolorowe, sztuka	1·25—2·50
Halki satynowe kolorowe, sztuka	2·50—5·50
Halki wełniane kolorowe, sztuka	3·00—6·00
Halki jedwabne kolorowe, sztuka	8·00—15·00
Chustki webowe białe, tuzin	2·75—3·00
Chustki płócienne białe, tuzin	3·75—7·50
Chustki batystowe białe, tuzin	4·00—12·00
Chustki batystowe kolorowe, tuzin	4·00—12·00
Chustki batystowe z monogram. tuzin	6·00—10·00
Pończochy kolor. bawełniane, tuz.	7·00—12·00
Pończochy niciane, tuzin	10·00—18·00
Pończochy jedwabne, para	2·50—4·00
Gorsety damskie, sztuka	2·25—6·00

BIELIZNA MĘSKA. 1118 8 0

Koszule męskie szyrtyng. dzienne, szt. od złr. 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2,	2·50—2·75
Koszule męskie płócienne złr. 2·75, 3·00, 3·50	4·00—5·00
Koszule męskie szyrtyng. nocne 1·50,	2·00—2·50
Koszule męskie szyrtyngowe nocne z kolorowemi ręcznemi haftami	2·75—4·00
Kalesony białe bawełniane	1·00—1·50
Kalesony kolorowe	1·40—1·75
Kalesony płócienne białe	1·75—2·50
Skarpetki białe bawełniane, tuzin	5·00—7·00

Skarpetki kolor. bawełniane, tuz.	5·50—10·00
Skarpetki białe niciane, tuzin	7·50—12·00
Skarpetki kolorowe niciane, tuzin	8·50—15·00
Skarpetki jedwabne, para	3·00—5·00
Chustki płócienne, białe, tuzin	2·50—6·00
Chustki płócienne kolorowe, tuzin	3·75—8·00
Koszule flanelowe	1·25—6·00
Kołnierze szyrtyngowe, tuzin	2·40
Kołnierze webowe, tuzin	4·00
Mankiety szyrtyngowe, tuzin	4·00
Mankiety płócienne, tuzin	6·50

Wielki wybór PONCZOCH i SKARPETEK dziecinnych,
nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa
płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszyn. haftami oraz koronkami
w bardzo wielkim wyborze.

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia, Crêpe de Saute jedwabne, baweł. i siatkowe. — Szelki, spinki i paski do koszul flanel.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 65 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9·—

IZAAK WIKLER
w Krakowie, na Stradomiu L. 5,
poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **płótna angielskiego, szyfonu, bielizny stołowej, drelichu na materace i story, kap, kołder i kocy.**
Specyalny magazyn **bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej** według własnego systemu. 1420 3 9
Zamówienia na wyprawy uskuteczniają się jak najtaniej.



MATKI, nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leczenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju. **WIEN, VI. Millergasse 6.**
Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.
Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.
Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 631 35 0



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 36 0

Płaszcze gumowe angielskie — **Parasole** od deszczu i słońca — **Kapelusze** słomkowe, filcowe i **czapki** męskie — **Bieliznę białą i kolorową,** najświeższe wzory, kołnierze, mankiety, skarpetki, pończochy, krawaty — **Bluzki letnie** i **kamizelki** pikowe męskie — **Płaszcze od prochu** do podróży — **Pantofle** męskie i damskie, **obuwie** jasne — **Rękawiczki** skórkowe własnej fabryki, oraz niciane i jedwabne w wielkim wyborze, po niskich cenach poleca Magazyn **Br. Bilewskich w Krakowie, obok kościoła N. Panny Maryi.** 1130 8 12

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca drukarni L. K. Górski